

Policja i prokuratura badają bulwersującą sprawę z Komańczy



70-lecie istnienia Zespołu Szkół Licealnych im. Józefa Piłsudskiego



Tajemnicza śmierć „Dziadka Jacka”



3.00 zł (w tym 5% VAT) / NR 24 (735)

ISSN 1231-9333



Rok XXXI/25.11.2021 r.  
ISSN 1231-9333 INDEKS 323659  
Nakład 1200 egz.

# GAZETA BIESZCZADZKA

C Z A S O P I S M O • R E G I O N A L N E  
www.bieszczadzka24.pl

Wydanie świąteczno-noworoczne GB ukaże się 16 grudnia

Chaim Eiss – bohater Polski, Europy i świata

## Pospieszył na ratunek tysiącom Żydów

W bibliotece w Ustrzykach Dolnych 22 listopada odsłonięto tablicę upamiętniającą Chaima Eissa – członka legendarnej Grupy Ładosia, zajmującej się w czasie II wojny światowej ratowaniem osób pochodzenia żydowskiego. Organizacja wystawiała paszporty latynoamerykańskie, zwiększając tym samym szanse przeżycia Żydów w okupowanej przez Niemców Europie.

Chaim Yisroel Eiss urodził się w 1876 roku w Ustrzykach Dolnych w ortodoksyjnej rodzinie żydowskiej. Jako mały chłopiec modlił się w istniejącej już wówczas synagodze głównej, dzisiejszej bibliotece publicznej. Miał dziesięcioro rodzeństwa, z których żadne nie dożyło wieku dorosłego. Imię Chaim, oznaczające „życie” ma charakter symboliczny – zostało Eissowi nadane jako jedynemu dziecku, które przeżyło.

W 1900 roku rozpoczął studia w Szwajcarii. W czasie I wojny światowej pomagał uchodźcom. Aktywnie działał w społeczności żydowskiej – był jednym z założycieli i liderów międzynarodowej organizacji politycznej Agudat Israel. Zdobyte kontakty wykorzystywał podczas II wojny światowej, by ratować Żydów skazanych przez Niemców na zagładę. Nawiązał współpracę z dyplomatami z polskiego poselstwa w Bernie stworzył sieć przemytu paszportów do gett znajdujących się w okupowanej Polsce. Współfinansował działania Grupy Ładosia, zdobywał listy z nazwiskami Żydów, dla których przygotowywane były dokumenty oraz zdjęcia niezbędne do wystawienia paszportów. Uchwałą Sejmu rok 2021 został ogłoszony Rokiem Grupy Ładosia.

ciąg dalszy na str. 2



Moment odsłonięcia tablicy w holu Powiatowej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Ustrzykach Dolnych. Przy szarfit dr Karol Nawrocki, prezes Instytutu Pamięci Narodowej w Warszawie. FOT. KRZYSZTOF POTACZKA

REKLAMA

### PELLET DRZEWNY



- ♦ GWARANTOWANA WYSOKA JAKOŚĆ
- ♦ NISKA ZAWARTOŚĆ POPIOŁU
- ♦ PRODUKT PRZYJAZNY ŚRODOWISKU
- ♦ PAKOWANY W WORKI 15 KG LUB W WORKI BIG BAG



Krościenko,  
38-700 Ustrzyki Dolne  
13 461 14 69

www.dankros.com  
dankros@dankros.com

### FREZOWANIE ROZWIERCANIE KOMINÓW

Wkłady  
żaro - kwaso  
odporne  
sprzedaż - montaż

+48 604 500 288  
www.rozwiercaniekominow.pl

### AUTOMATYCZNE UKŁADY NAWĘGLANIA



PODAJNIKI NA:  
EKOCROSZEK, MIAŁ, PELLET, OWIES.  
OD 12KW DO 150 KW

+48 605 530 288



### Reklama

w Gazecie Bieszczadzkiej

WZGLĘDNIE TANIA  
BEZWZGLĘDNIE SKUTECZNA

tel. 13 461 13 22

Zapraszamy



## PO CO W TRAWIE PISZCZY

JAKUB DEMEL

## Lampa na szlaku

Przed laty w mojej gminie chyliła się ku upadkowi zabytkowa cerkiew. Radni, którzy dostrzegali w niej ważny element lokalnego historycznego bogactwa, dowód na wielokulturowość regionu, starając się, skutecznie zresztą, o jej ratunek, publicznie oświadczyli: „nie jestem Ukraińcem, ale...”. Smutnie, że meritum problemu musiało zostać obelżone ozdobnikami.

Zostawmy przeszłość, choć o przedstawnym mechanizmie jeszcze się otryemy. Świeży temat już funkcjonuje w mediach, mimo tego, że wciąż jeszcze opratrzony jest wyraźnym, choć różnie brzmiącym zastrzeżeniem: prawdopodobnie, niewykluczone, możliwe, że... Informacja ma postać prościutkiej mapki, niczym z kieszonkowego kalendarzyka, gdzie kontur granic państw Europy Środkowo-Wschodniej przekreślony jest czerwoną strzałką wybiegającą od Białorusi i przez terytorium Ukrainy trafiającą w Słowację, gdzie - dzieląc się na dwa nurty - rozbiega się do Czech i do Austrii. Komu i do czego mapka ma służyć, wskazuje użyty, obcy europejskiej cywilizacji alfabet. Czy aż tak szeroko ściągnięci przez Łukaszenkę migranci omijając będą zasięki rozciągnięte na Podlasiu? Czerwona strzałka kreślona jest jednak łukiem nieco płytszym, nieco krótszym; przez łupę dostrzegamy, że rozpruwa nasz Bieszczadzki Worek. I co wtedy?

Jak zachowują się nasze, bieszczadzkie samorządy, nasz Związek Bieszczadzki Gmin Pogranicza? Pogranicza, które może przeciąć grot migranckiej strzały. Można wzorem podlaskiego Michałowa głosić radnych zdecydować, gdzie zaświecić zieloną latarnię wskazującą ciepły kąt, dający wziętym podstępnie w pułapkę, zaszczytnym, głodnym i zbieżnym wędrowcom szansę przeżycia choćby tej jednej nocy. Może właśnie to jest istotą konsekwentnie od wielu lat kreowanego przez nas wizerunku Krainy Łagodności, którą władają Bieszczadzkie Anioły; może nadchodzi czas próby? Można też - wzorem rasowych, pełnokrwistych polityków - dzień w dzień, już od miesięcy, w oku telewizyjnych kamer, trudzić się nad terminologią: uchodzący to czy migranci? Dla społeczności Michałowa nie miało to znaczenia; jak by nie patrzeć, to po prostu ludzie, ludzie zmęczeni i chorzy. Radni z tej gminy też nie mieli wysublimowanych dyematów frazeologicznych; postąpili najprościej - podjęli decyzję, rozświetlili zielone latarnie.

Zaprezentowanego w Michałowie prostego sposobu postrzegania problemu można pozazdrościć. Tamtejsze władze w pierwszej kolejności mówią o ludziach, obcych przecież ludziach, i dla tych ludzi robią, co mogą. Dlatego też obywatele Michałowa nie muszą, jak wszyscy inni odwołujący się do humanitaryzmu, każdej ze swych wypowiedzi okraszać słowem „ale”. Prócz tej podlaskiej gminy, jak kraj długi i szeroki, nim cokolwiek powie się o człowieczeństwie, wymagane jest - czy to na sejmowej mównicy, czy przed kamerą w sondzie ulicznej, czy nawet w prywatnych pogaduszkach - wyraźne określenie się co do własnego patriotyzmu, rozumienia racji stanu, pochodzenia z dziada-pradziada i dopiero po słowie „ale” można napomknąć o wartości ludzkiego życia.

## Pospieszył na ratunek tysiącom Żydów

Ciąg dalszy ze str. 1

## Losy Ocalonych

Instytut Pamięci Narodowej i Instytut Pileckiego łączą wysiłki w badaniach naukowych i popularyzacji wiedzy na temat działalności Grupy Ładosia. W 2018 roku IPN wyprodukował film dokumentalny „Paszporty Paragwaju” w reżyserii Roberta Kaczmarka, poświęcony działalności grupy powsta Aleksandra Ładosia na rzecz ratowania Żydów. Kontynuacją „Paszportów Paragwaju” jest film dokumentalny „Polmission. Tajemnice paszportów”, którego koproducentem jest IPN. Przedstawia wątek jednej z największych i najbardziej zagadkowych akcji ratowania Żydów podczas II wojny światowej. Obraz w reżyserii Jacka Papisa opowiada o dalszych losach Ocalonych dzięki działalności polskiej dyplomacji i polskiego wywiadu, we współpracy z międzynarodowymi organizacjami. W marcu 2021 r. w Będzinie została odsłonięta tablica upamiętniająca Grupę Ładosia (Grupa Berneńska), sfinansowana przez Od-



Historię Chaima Eissa przybliży dr Dariusz Iwaneczko, prezes oddziału IPN w Rzeszowie

FOT. KRZYSZTOF POTACZALA

działowe Biuro Upamiętnienia Walk i Męczeństwa IPN w Katowicach.

## Paszporty życia

Instytut Pileckiego we współpracy z Jakubem Kumochem i Jędrzejem Uszyńskim opublikował w 2019 roku „Listę Ładosia” – naukowe opracowanie imiennej listy ponad 3000 osób narodowości żydowskiej, którym Grupa Ładosia wystawiła „paszporty życia”. Pierwsze wydanie „Listy Ładosia” pomogło nawiązać kontakt z rodzinami posiadającymi nieodno-

owane dotąd paszporty oraz dotrzeć do kolejnych źródeł, co umożliwiło zaktualizowanie danych w angielskim wydaniu książki, które ukazało się w 2020 roku pod patronatem Światowego Kongresu Żydów (World Jewish Congress).

Przedstawiciele obu instytutów zaangażowani są w działalność Międzynarodowego Komitetu Grupy Ładosia, skupiającego rodziny członków Grupy, przedstawicieli Ocalonych dzięki „paszportom życia” oraz badaczy z wielu krajów.



Chaim Eiss FOT. WIKIPEDIA

## Ze szpitalnego łóżka

Chaim Eiss zmarł w 1943 roku w Zurychu na zawał serca. Jeszcze ze szpitalnego łóżka prowadził korespondencję w sprawie ratowania kolejnych Żydów. Stał się bohaterem nie tylko Polski, ale też całej Europy i świata.

KP, MP

Uroczystość w Ustrzykach Dolnych została zorganizowana przez IPN, Instytut Pileckiego oraz Gminę Ustrzyki Dolne.

## Strażacy ochotnicy rosną w siłę

**Przedstawiciele Miejsko-Gminnego Związku OSP RP w Ustrzykach Dolnych oraz władze gminy przyrzekli się pracy lokalnych jednostek pożarniczych w latach 2016 – 2021. W tym okresie na funkcjonowanie OSP w gminie przeznaczono łączne 1 888 129 zł.**

Działalność Ochotniczych Straży Pożarnych jest ważnym elementem funkcjonowania małych społeczności lokalnych. To właśnie druhny i druhowie gminnych jednostek OSP są w stanie szybko zareagować na sytuację losowe w najbliższej okolicy i zorganizować pomoc.

- Jestem dumny z pracy podejmowanej przez druhny i druhowie Ochotniczych Straży Pożarnych z naszej gminy - mówi Bartosz Romowicz, burmistrz Ustrzyk Dolnych. - Dzięki waszej pracy, zaangażowaniu, ciągłemu rozwojowi oraz pozostawaniu w gotowości mieszkańcy wiedzą, że kiedy przyjdzie potrzeba, udzielicie im pomocy. Od kilku lat można śmiało mówić o poprawie bezpieczeństwa na naszym terenie, czego zasługą jest w dużym stopniu wasza służba. Cieszę się, że wspólnie możemy działać na rzecz

naszej społeczności. Nadal będę wspierał was w rozwoju.

## Funkcje i odznaczenia

Podczas ostatniego zjazdu Zarząd Oddziału Miejsko-Gminnego ZOSP RP w Ustrzykach Dolnych powołano nowe prezydium. Na prezesa ponownie wybrano Grzegorza Paszkowskiego z OSP Łodyna, wiceprezesami zaś zostali Tadeusz Niedźwiecki (OSP Ustrzyki Dolne) i Piotr Szewczyk (OSP Krościenko). Na stanowisku komendanta gminnego pozostał Stanisław Solarz (OSP Wojtkowa). W skład prezydium wchodzi również: sekretarz - Bartosz Wójcik, skarbnik - Ryszard Lawrence oraz członek prezydium - Krzysztof Rychtarczyk. Członkami zarządu przez najbliższe pięć lat będą: Dariusz Wronowski, Maciej Wróbel, Marcei Kuca, Zbigniew Zdziebko, Adrianna Urban, Janusz Łazuka, Marek Bodnar.

Zjazd był również okazją do podsumowania dotychczasowej działalności, czy planowania nowych zadań i celów. Wgrzone zostały również odznaczenia zasłużonym strażakom ochotnikom. Bartosz Romowicz w podziękowaniu za wieloletnią służbę

i funkcję prezesa jednostki wręczył pamiątkowe grawerony Tadeuszowi Paszczakowi (OSP w Łobozewie), Edwardowi Krupińskiemu (OSP w Chwanowie) i Stanisławowi Solarzowi (OSP w Wojtkowej). Również ustrzycki burmistrz uchwałą Oddziału Wojewódzkiego ZOSP RP w Rzeszowie na wniosek prezesa Zarządu Oddziału Powiatowego w Ustrzykach Dolnych Tadeusza Niedźwieckiego został odznaczony srebrnym medalem „Za Zasługi dla Pożarnictwa”.

## Inwestycje, sprzęt, plany

Według sprawozdania podsumowującego kadencje 2016-2021 Oddziału Miejsko-Gminnego Związku OSP RP, budynki wykorzystywane przez OSP ze względu na wiek i funkcjonalność wymagają przebudowy lub gruntownych remontów. Sporządzono plany i kosztorysy budowy dwóch strażnic z garażami dla OSP w Wojtkowej i OSP w Łodynie. Z kolei OSP w Stańkowej rozpoczęła budowę strażnicy z garażami. Większość prac wykonywana jest przez strażaków ochotników. W ostatnich latach w kilku obiektach poprawiono warunki lokalowe, wymieniając bramy, pokrycia dachowe, wykonując posadzki i docieplając ściany.

Ostatnie lata to inwestycja w samochody służące gminnym jednostkom OSP. Przeprowadzono remonty kapitalne oraz przebudowy samochodów pozyskanych m.in. z Bieszczadzkiego Oddziału Straży Granicznej w Przemyslu oraz Służby Więziennej z całego kraju. Do ustrzyckich OSP trafiło w trakcie ostatniej kadencji 11 aut. Z dotacji Funduszu Sprawiedliwości (dotacja 99 proc., wkład własny 1 proc.) kupiono dla jednostek OSP 2 defibrylatory Philips, 7 zestawów medycznych PSP R1 z deskami ortopedycznymi i szynami Kramera. Łącznie przekazano sprzęt 9 jednostkom OSP.

## Większe potrzeby - więcej pieniędzy

Od 2015 roku burmistrz Ustrzyk Dolnych zwiększył wydatkowanie na działalność gminnych jednostek OSP. Dzięki temu z roku na rok kolejne jednostki otrzymują nowe umundurowanie i sprzęt - na przykład pompy szlamowe, pompy pływające, motopompy, agregaty prądowe, zestawy oświetleniowe. Wykonano projekty techniczne na budowę dwóch garaży: w Łodynie i Wojtkowej. W 2019 roku w jednostce OSP w Łodynie dzięki pieniądzem gminnym oddano do użytku nowy garaż.

Duża część funduszy przeznaczana jest również na ochronę przeciwpożarową, w tym na bieżące utrzymanie jednostek: zakup paliw, sprzętu ochrony osobistej, sprzętu ratowniczego, wypłaty za udziały w akcjach i pracach gospodarczych. Jednostki pozyskują też pieniądze z dofinansowań zewnętrznych (np. z Ministerstwa Sprawiedliwości, Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji czy licznych fundacji). W tym przypadku gmina zapewnia środki wymagane w projektach jako wkład własny.

## Dotrzeć do młodzieży

Nowa kadencja Miejsko-Gminnego ZOSP RP to nowe wyzwania, inwestycje i nowi ludzie. W latach 2021-2026 OSP chcą wzmocnić swoje siły pozyskując nowych członków. Opracowano również plan zakupów inwestycyjnych, w tym samochodów pożarniczych, sprzętu i wyposażenia dla jednostek, jak również budowę i modernizację remiz strażackich. Ważnym zadaniem jest popularyzacja ochrony przeciwpożarowej wśród młodzieży i angażowanie młodych w życie OSP. Istotnym działaniem jest też zaangażowanie druhen i druhowie w działalność społeczną, informacyjną oraz włączanie się ich w organizację imprez i uroczystości.

MP, UM



Strażacy ochotnicy pomagają mieszkańcom Krościenka, którym w 2020 roku dotknęła powódź FOT. JACEK BIS

Policja i prokuratura badają bulwersującą sprawę z Komańczy

# Groził wójtowi śmiercią i kalectwem

Jak twierdzi wójt Komańczy Roman Bzydek, jeden z przedsiębiorców próbował groźbą wymóc na nim, aby przekonał gminnych radnych do podjęcia korzystnej dla niego uchwały dotyczącej miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego.

- Groził mi śmiercią i kalectwem - ujawnił wójt. Uchwała była przygotowywana i procedowana jeszcze w poprzedniej kadencji.

Chodzi o tereny w Komańczy, którymi interesuje się przedsiębiorca. Jak relacjonował Roman Bzydek podczas konferencji prasowej, 2 listopada rano przed wejściem do budynku urzędu gminy został zaczepiony przez „znanego mu z wcześniejszych wizyt w urzędzie menedżera zarządzającego spółką zamierzającą prowadzić działalność gospodarczą na terenie gminy Komańcza”.



Wójt Roman Bzydek w czasie konferencji prasowej. FOT. MARTYNA SOKOLOWSKA

## Szukające żądania

- Wskazana osoba czekała na mnie od dłuższego czasu. Pomimo złożonego przeze mnie na wstępie rozmowy zaproszenia do odbycia jej w moim gabinecie, człowiek ten nie skorzystał z zaproszenia. Rozpoczynając rozmowę bez ogródek oświadczył mi, że żąda ode mnie, abym wpłynął na czynności urzędowe Rady Gminy Komańcza celem podjęcia przez radę uchwały, której od dłuższego czasu się domaga. Wyzначzył mi termin do końca miesiąca. Jednocześnie zagroził mi popełnieniem przestępstwa, którego następstwem byłaby śmierć mojej osoby lub moje trwałe kalectwo; co gorsza, wspomnianą groźbą spowodowania trwałego kalectwa objął również osoby mi najbliższe, w tym moją matkę. Posłużył się nawet sformułowaniem, że sam mi wręczy wózek inwalidzki, którego będzie potrzebować moja matka. Podczas arty-

kułowania grózb człowiek ten był nad wyraz spokojny i opanowany, czynił to z pełną świadomością i zamiarem - relacjonował wójt.

## Sledztwo w sprawie

Czynności w tej sprawie prowadzi Komenda Powiatowa Policji w Sanoku pod nadzorem miejscowej prokuratury. - Trzeciego listopada zostało wszczęte śledztwo w sprawie podejrzenia zmuszania groźbą do popełnienia tak zwanego przestępstwa urzędniczego. Czynności pod nadzorem prokuratora prowadzi Wydział Kryminalny Komendy Powiatowej Policji w Sanoku. Postępowanie jest na wstępnym etapie - informuje Monika Hędrzak, rzeczniczka prasowa KPP w Sanoku.

Śledztwo prowadzi Prokuratura Rejonowa w Sanoku. Jak informuje jej szefowa, Izabela-Jurkowska Hanus,

zostało wszczęte 3 listopada i na razie toczy się w sprawie, a nie przeciwko konkretnej osobie. Dotyczy artykułów 190 par. 1 Kodeksu Karnego, 191 KK oraz 18 par. 2 w związku z 231 par. 1 KK. Pierwszy dotyczy kierowania grózb karalnych, drugi zmuszania do określonego zachowania, dwa ostatnie podżegania funkcjonariusza publicznego do dokonania czynu zabronionego i działania na szkodę interesu publicznego poprzez przekroczenie uprawnień lub niedopełnienie obowiązków. Prokuratura nie udziela szczegółowych informacji w tej sprawie.

## Apel o wsparcie

Jak poinformował wójt Roman Bzydek, mężczyzna, który kierował w stosunku do niego groźby karalne, to przedsiębiorca z Podkarpacia, osoba dobrze znana miejscowym radnym oraz pracownikom urzędu gminy. - Więcej

szczeółów ze względu na toczące się śledztwo nie mogą ujawnić - podkreślił.

Dodał, że z obawy o bezpieczeństwo swoje i innych urzędników rozważa wprowadzenie w urzędzie gminy zabezpieczeń oraz dodatkowego monitoringu. - Powyższa sytuacja w sposób jaskrawy obrazuje, przed jakimi wyzwaniem musi stanąć osoba piastująca funkcję wójta, burmistrza czy prezydenta miasta, która chce pozostać bezstronna, działać praworządnie i sprawować powierzone jej obowiązki kierując się dobrem gminy i wspólnoty samorządowej. Mimo że organy ochrony prawa przyjęły moje zawiadomienie o możliwości popełnienia przestępstwa, mam poczucie, że państwo polskie nie wspiera, a w szczególności nie gwarantuje w sposób należyty ochrony urzędnikom samorządowym przed wpływami osób postronnych na wykonywanie ustawowych obowiązków - oświadczył wójt.

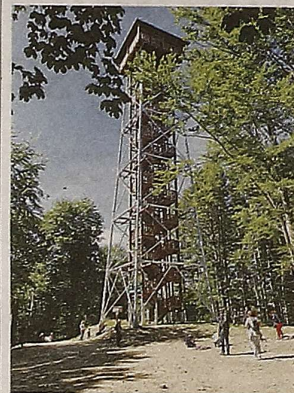
Zaapelował też do urzędników i mieszkańców o wsparcie. - Dzisiaj jeszcze nie wiem, w jaki sposób zakończy się prowadzone postępowanie, a w każdej chwili ja lub moi bliscy możemy być ofiarami skierowanych pod moim adresem grózb.

## Poselska obietnica

Obecny na konferencji poseł Piotr Uruski zapowiedział, że zaapeluje do Ministerstwa Sprawiedliwości o monitorowanie sprawy i podjęcie stosownych kroków prawnych. - Przeanalizujemy sytuację, będziemy się starać wnieść do przepisów prawa zapisy, które będą dodatkowo zabezpieczać funkcjonariuszy publicznych - zapewnił i dodał: - Wszyscy powinniśmy jednoznacznie nagannie traktować takie sytuacje i wesprzeć osoby, które zostały zastraszone.

MS

## Wieża tysięcy turystów



Wieża widokowa na grzbiecie Jeleniowatego. FOT. ARCHIWUM ROLP W KRÓKOWIE

Już około stu tysięcy turystów odwiedziło wieżę widokową na grzbiecie Jeleniowatego nad Muczynem. Mija rok od dnia, kiedy Nadleśnictwo Stuposiany udostępniło tę atrakcję. Z wieży można podziwiać połoniny i dolinę górnego Sanu.

- Do tej pory Muczne znane było głównie z zagrody pokazowej żubrów i szlaku na Bukowe Berdo, ale od momentu otwarcia wieży wyraźnie zwiększył się ruch turystyczny na grzbiecie Jeleniowatego. Idący na ten punkt widokowy mają okazję być też na Brenzbergu, ważnym dla nas miejscem pamięci narodowej - mówi Ewelina Baran, specjalistka ds. edukacji z Nadleśnictwa Stuposiany. - Mamy też świadomość, że udostępnienie atrakcji w lasach gospodarczych odciąża przeludnione szlaki na połoninach.

Platforma na Jeleniowatem z widokiem zarówno na polskie, jak i ukraińskie Bieszczady, umiejscowiona jest 32 metry nad ziemią, prowadzi na nią 180 schodów.

- Przez cały ten czas śledziliśmy reakcje turystów, w zdecydowanej większości pozytywne, otrzymaliśmy wiele cennych uwag, setki pytań oraz opinii; za wszystkie serdecznie dziękujemy i oczywiście wykorzystujemy je w swej pracy - dodaje Ewelina Baran.

Rekordy odwiedzających zanotowano też w ekspozycji przyrodniczej przy Centrum Promocji Leśnictwa; coraz chętniej turyści zaglądają do niedawno utworzonego arboretum krzewów rodzimych nad potokiem Muczny, gdzie można odetchnąć po trudach górskiej wędrowki. W tym roku nadleśnictwo zbudowało nowy parking, pozwalający nieco rozładować duży ruch samochodowy w dolinie.

EdM

NEKROLOGI

Przejęci śmiercią naszego Kolegi

## Adama LENIA

składamy szczerze wyrazy współczucia rodzinie: Żonie, Synom, Ojcu, Wnukom

Adam na zawsze zostanie w naszej pamięci.

Zarząd i członkowie  
Bieszczadzkiego Oddziału PTTK w Ustrzykach Dolnych

Z głębokim żalem i smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

## Pana Adama LENIA

wieloletniego redaktora Gazety Bieszczadzkiej, przewodnika beskidzkiego i pracownika Bieszczadzkiego Parku Narodowego.

Rodzinie zmarłego składamy najszczerze wyrazy współczucia.

Wójt Gminy Czarna wraz z pracownikami Urzędu Gminy w Czarnie

Poruszeni śmiercią naszego Kolegi

## Adama LENIA

składamy głębokie wyrazy współczucia rodzinie: Żonie, Ojcu, Synom, Wnukom

Dyrektor i pracownicy Ustrzyckiego Domu Kultury  
Redakcja Gazety Bieszczadzkiej

Składamy wyrazy współczucia Żonie, Ojcu i Synom zmarłego

## Adama LENIA

Jesteśmy z Wami w tych trudnych chwilach.

Dyrekcja i pracownicy Bieszczadzkiego Parku Narodowego

Wstrząśnięci śmiercią

## Pana Adama LENIA

łączy się w żalu z Jego Bliskimi, redakcją i czytelnikami „Gazety Bieszczadzkiej” i całym Bieszczadami.

rodzina śp. Jurka „Baryły” Nowakowskiego

Inwestycja w kolej linową pochłonie 110 milionów zł

# Gondole powiozą turystów w przyszłym roku

To będzie jedna z największych atrakcji turystycznych w Bieszczadach. Latem przyszłego roku będziemy mogli podziwiać Jezioro Solińskie i okolice z wagoników kolejki gondolowej zlokalizowanej wzdłuż zapory w Solinie.



FOT. MATERIAŁY PRASOWE PKL

Zaczęło się od wielkich planów wóldarzy gminy Solina, ale aby zrealizować ambitny plan trzeba było znaleźć poważnego inwestora. W 2016 roku w Bieszczady przyjechali przedstawiciele Polskich Kolei Linowych; obejrzeli teren, przeprowadzili badania rynku, aby sprawdzić, czy budowa kolejki nad zaporą ma komercyjny potencjał. Wyniki były pozytywne.

## Najwyższa podpora w Polsce

W 2019 roku radni gminy Solina zmienili miejscowy plan zagospodarowania przestrzennego dla gruntów, na których zaplanowano budowę kolejki, rok później ogłoszono pierwszy przetarg na budowę kolejki, pod koniec maja 2020 roku udało się wyłonić wykonawcę - Polskie Koleje Linowe. Za 10 działek w sąsiedztwie zapory w Solinie inwestor zapłacił nieco ponad 5 mln zł.

W grudniu 2020 roku ruszyła budowa jednej z największych i najdroższych inwestycji w Bieszczadach. Po niemal roku w Solinie stoją już budynki stacji kolejki linowej - jeden zlokalizowany jest od strony deptaka nad zaporą, drugi na górze Jawor. Gotowe są już też podpory; jedna z nich, licząca 75 metrów wysokości, jest najwyższą podporą kolei linowej w Polsce. Pozostałe mają wysokości: 48, 28, 19 i 17 metrów. Dzięki temu pasażerowie będą mogli podziwiać niezwykle krajobrazy, zalew oraz zaporę z różnych wysokości.

## Półtora kilometra nad wodą i zaporą

W ciągu godziny kolejka będzie mogła przewieźć około 1,2 tysiąca pasażerów. W jednym wagoniku zmieści się osiem osób. Przepustowość kolejki będzie na bieżąco monitorowana, a liczba kursów dostosowywana do ruchu turystycznego. Kolejka ma działać przez 10-11 miesięcy, pozostały czas ma być wykorzystany na konserwację i serwis techniczny.

Trasa będzie miała ponad półtora kilometra długości. Odległość między drugą a trzecią podporą wyniesie aż 682 metry, co również okazuje się rekordową odległością w Polsce. Podróżując wagonikiem kolejki dotrą na górę Jawor, na której wybudowana zostanie wieża widokowa. To z niej turyści (z wysokości 50 metrów) zobaczą Jezioro Solińskie, zaporę i okolice. Tutaj także zlokalizowana zostanie karczma z lokalnymi specjami.

## Standard bezpieczeństwa

W kolejnych etapach budowy planowane są prace związane z rozciąganiem liny kolejki. Podczas jej montażu

specjaliści wykorzystają wyjątkowe technologie. Za pomocą nowoczesnego i specjalistycznego drona zostanie rozciągnięta pierwsza lina z kevlaru o średnicy 1 milimetra, za nią kolejno liny o średnicy 3 mm, 10 mm oraz 24 mm. Dopiero po tym etapie zakładana i zamontowana będzie właściwa lina.

Kolej w Solinie zostanie wyposażona w najnowsze technologie, które - jak twierdzi inwestor - zapewnią najwyższy standard bezpieczeństwa. Na przyszły rok zaplanowano dokończenie konstrukcji wieży widokowej, prace elewacyjne i wykończeniowe, a także zagospodarowanie terenu ośrodka PKL Solina. Jeśli wszystko potoczy się zgodnie z planem, kolejka i wieża widokowa zostaną udostępnione turystom latem 2022 roku.

\*\*\*

Budowa kolejki i zagospodarowanie jej sąsiedztwa ma kosztować około 110 mln zł. Samorząd Soliny realizuje inwestycję wspólnie z Polskimi Kolejami Linowymi oraz Polskim Funduszem Rozwoju. MS

## Kulinarne zmagania

20 listopada w Bieszczadzkim Zespole Szkół Zawodowych w Ustrzykach Dolnych przeprowadzono konkurs kulinarny dla Kół Gospodyń Wiejskich z powiatu bieszczadzkiego.

W Ustrzykach zgromadziło się niemal trzydzieścioro przedstawicieli reprezentujących siedem KGW funkcjonujących w powiecie. Uczestnicy wydarzenia - zanim nastąpiła prezentacja i ocena potraw zgłoszonych do konkursu - mogli skorzystać ze specjalistycznych szkoleń. Organizatorzy przygotowali do wyboru dla uczestników zajęcia z systemu HACCP lub warsztaty kulinarne połączone z krótką prelekcją historyczną. Tajniki HACCP przedstawiała Renata Woźniak z firmy edukacyjnej „Oświata” z Rzeszowa. Zajęcia poświęcone kuchni myśliwskiej poprowadził Bogumił Bajda, kucharz jednego z rzeszowskich hoteli. Po zakończeniu części szkoleniowej, przedstawiciele poszczególnych Kół Gospodyń Wiejskich zaprezentowali swoje popisowe dania przygotowane na konkurs. Do współzawodniczą stanęli przedstawiciele sześciu KGW - z Bandrowa, Hoszowczyka, Jurecz-

kowej, Ropienki, Stańkowej i Ustjanowej.

Pięciosobowe jury, w którego skład weszli wspomniani wyżej Renata Woźniak i Bogumił Bajda, a także Agnieszka Łesak-Neroj - pełnomocnik ds. KGW w biurze powiatowym ARiMR, Marek Andruch - starosta bieszczadzki oraz Monika Woźniak - wicedyrektor Bieszczadzkiego Zespołu Szkół Zawodowych, nie miało łatwego zadania oceniając poszczególne dania. Oprócz walorów smakowych, komisja konkursowa brała pod uwagę również oryginalność przepisu, związek potrawy z dziedzictwem regionu oraz jej prezentację na talerzu. Ostatecznie, po burzliwych obradach, najwyższą ocenioną pulpeciką z dzika w sosie własnym, przygotowane przez KGW z Jureczkowej. Drugie miejsce w konkursie zajęło KGW z Ropienki ze swoimi hreczankami. Natomiast trzecia nagroda przypadła w udziale KGW Bandrów, które przygotowało gołąbki z kaszą gryczaną. Wszystkie zespoły uczestniczące w konkursie nagrodzone zostały bonami towarowymi w wysokości 800 zł, 600 zł, 400 zł (za pierwsze trzy miejsca) i 200 zł (za 4, 5 i 6 miejsce).

MP



Gotowanie to wielka przyjemność. Jeszcze większą jest smakowanie FOT. ARCHIWUM GAZETY BIESZCZADZKIEJ

REKLAMA

DOFINANSOWANIE Z PROGRAMU  
„CZyste Powietrze”

# POMPY CIEPŁA Bieszczady

FOTOWOLTAIKA  
KLIMATYZACJA  
INSTALACJE CO

TEL: 508583630

POMPY CIEPŁA BIESZCZADY  
UL. PRZEMYSŁOWA 27  
58-700 USTRZYKI DOLNE



## Ksiądz z zarzutami molestowania

32-letni duchowny usłyszał już zarzuty, został odsunięty od funkcji kapłańskiej i pracy z młodzieżą. Prokuratura nie zdradza, gdzie i kiedy miało dochodzić do przestępstw.

Sledztwo w tej sprawie prowadzi Prokuratura Rejonowa w Sanoku. Toczyć się z artykułu 200 par. 1 Kodeksu Karnego, który dotyczy wykorzystania seksualnego małoletniego poniżej 15 roku życia, oraz z artykułu 199 par. 3, czyli wykorzystania seksualnego małoletniego powyżej 15 roku życia. - Czyny, o których mowa i których dotyczy sledztwo miały miejsce kilka lat temu i dochodziło do nich na przestrzeni kilku lat. Dzisiaj pokrzywdzony jest już osobą pełnoletnią - informuje Izabela Jurkowska-Hanus, szefowa sanockiej prokuratury.

Duchowny od kilku miesięcy nie pełni posługi w żadnej parafii, pozo-

staje pod dozorem policji. Ma zakaz kontaktowania się z pokrzywdzonym oraz zakaz zbliżania się do niego na odległość nie mniejszą niż 300 metrów oraz zakaz zbliżania do małoletnich.

O przestępstwie, jakiego miał dopuścić się młody wikariusz, prokuraturę zawiadomił delegat do spraw ochrony dzieci i młodzieży Sądu Metropolitalnego w Przemyślu, ksiądz Piotr Baraniewicz. - O czynach, jakich ksiądz miał się dopuścić, poinformowała nas osoba pokrzywdzona. Sąd Metropolitalny w Przemyślu prowadzi postępowanie wyjaśniające w tej sprawie - mówi ksiądz Piotr Baraniewicz.

Jak zapewnia, nigdy wcześniej do przemyskiego Sądu Metropolitalnego nie docierały żadne sygnały na temat jakichkolwiek nieprawidłowości w zachowaniu duchownego.

Według informacji przekazanej

przez prokurator Izabelę Jurkowską-Hanus, w sprawie poszkodowana była jedna osoba. Prokuratura nie udziela szczegółowych informacji na temat toczącego się sledztwa.

Nam udało się ustalić, że od 2018 roku ksiądz pełnił posługę w jednej z parafii w Ustrzykach Dolnych, a od 2019 roku uczył religii w Szkole Podstawowej nr 1. W tymże roku odpowiedziany był m.in. za przygotowanie dzieci do pierwszej komunii świętej. - Prowadził lekcje zarówno w klasach I - III, jak i IV - VIII, przy czym większość lekcji miał w klasach młodszych. W czasie dwóch lat pracy w naszej szkole na księdza nie wniesiono żadnych skarg - informuje Małgorzata Konopka, dyrektorka SP 1.

Od 1 września duchowny przebywa na urlopie zdrowotnym. Za popełnione czyny grozi mu do 12 lat więzienia. MS

# 70 lat Liceum Ogólnokształcącego



10 listopada w Ustrzyckim Domu Kultury obchodzone 70-lecie istnienia Zespołu Szkół Licealnych im. Józefa Piłsudskiego w Ustrzykach Dolnych, połączone ze świętowaniem odzyskania niepodległości 11 listopada 1918 roku.

Impreza z uwagi na obostrzenia pandemiczne została podzielona na dwie tury. Rano na widowni zasiedli uczniowie liceum. Po południu zaś wśród gości znaleźli się m.in. byli i obecni pracownicy liceum, absolwenci, rodzice. Uczestnicy uroczystości przybyli m.in. z Lublina, Rzeszowa czy Krakowa.

Po intencyjnej mszy w kościele pw. NMP Królowej Polski, goście udali się do sali kinowej UDK, gdzie wysłuchali przedstawień słowno-muzycznych i prelekcji. Dyrektor LO Arkadiusz Lupa wprowadził zgromadzonych w historię szkoły, która – jak podkreślił – jest ściśle związana z rozwojem całego regionu.

Nasze liceum, utworzone w listopadzie 1951 roku, obchodzi dziś jubileusz 70-lecia pracy dydaktyczno-wychowawczej. Przez ten okres mury szkolne opuściło ponad 5200 absolwentów z pozytywnym wynikiem egzaminu dojrzałości. Przez 20 lat liceum było jedyną szkołą średnią w naszym środowisku.

Wicekurator Oświaty w Rzeszowie Stanisław Fundakowski podkreślił rolę nauczycieli, którzy przez minione lata wyedukowali tak ogromną liczbę młodzieży. Starosta bieszczadzki Marek

Andruch połączył natomiast kwestie narodowyzwolenicze z wychowywaniem młodych ludzi: – Mijmy nadzieję, że państwo wolne i suwerenne zawsze mieć będziemy, a będziemy je mieli tylko wtedy, kiedy ci młodzi ludzie, którzy dzisiaj się uczą, będą mieli w sobie odpowiedzialność gen wolności. Takie będą Rzeczypospolite, jakie ich młodzieży chowanie.

Wyrazy uznania dla kadry pedagogicznej złożyli również obecni na sali burmistrz Ustrzyk Dolnych Bartosz Romowicz, wiceburmistrz Michał Wnuk oraz przewodniczący Rady Rodziców Bogdan Buziewicz.

Duże zainteresowanie wzbudził pokaz slajdów o historii szkoły – od jej budowy w latach dwudziestycheszłego wieku po czasy współczesne. Później miała miejsce część artystyczna uroczystości. Wystąpiła m.in. Paula Maciotek, solistka Opery Krakowskiej (absolwentka ustrzyckiego liceum). Goście usłyszeli muzykę klasyczną w wykonaniu Szymon Kopacza, zaprezentował się także zespół „Bandanki”. Uczniowie liceum w swym barwnym przedstawieniu przeniesli zgromadzonych w czasoprzestrzeni do murów pierwszej w historii ustrzyckiej szkoły średniej. Prezentowali też kolejne dekady od lat 50. do roku 2020 poprzez taniec i teatr.

Z okazji jubileuszu ukazał się trzeci tom Księgi Pamiątkowej Liceum Ogólnokształcącego w Ustrzykach Dolnych.

Ewa Gyurkovich  
Fot. Andrzej Górski



## Otworzyli serca dla Wiktorii

Ponad 30 tysięcy złotych zebrano podczas koncertów i licytacji dla chorej na białaczkę Wiktorii Gajdemskiej z Ustrzyk Dolnych. – Ludzie nie żalowali datków, chętnie angażowali się w przedsięwzięcia związane z zbiórką funduszy – mówi Marek Sabara, współorganizator akcji.

Zbiórka nie była jednorazowa. Prowadzono ją w kilku miejscach i wszędzie z sukcesem. Sołtys Jureczkowej Piotr Mazur osobiście zbierał pieniądze wśród mieszkańców wsi. Udało mu się zgromadzić 1192 zł. Loteria fantowa w Szkole Podstawowej nr 2 i Szkole Mistrzostwa Sportowego przyniosła kwotę blisko 2300 zł. Podczas zlotu charytatywnego w ustrzyckim rynku (Raceformers) zebrano ponad 10 tys. zł, Koło Gospodyń Wiejskich „Ustyanki” z Ustjanowej Górnej sprzedało swoje słodkie wypieki za 2920 zł, a uczniowie i nauczyciele Szkoły Podstawowej nr 2 (po raz drugi) razem z Januszem Demkowiczem, właścicielem Bieszczadzkiej Drewny Rowero wych w Uhercach, zgromadzili dzięki swej kreatywności 6050 zł. Do akcji przystąpił również Bieszczadzki Zespół Szkół Zawodowych, powiększając konto Wiktorii o 1400 zł.

W Ustrzyckim Domu Kultury zorganizowano koncert pod hasłem „Wiktorii znaczy zwycięstwo”. Impreza zgromadziła mieszkańców miasta i okolic. Prowadzono licytację



Wszyscy chętnie wrzucali datki do puszek. Fot. Andrzej Górski

wielu cennych przedmiotów, występowały zespoły muzyczne i młodzież z Teatru Formy PARRA, które chodząc na szczydach po ustrzyckich ulicach zachęcała przechodniów do wzięcia udziału w koncercie. W ciągu kilku godzin udało się zebrać 5371 zł. Łącznie wszystkie licytacje i zbiórki przyniosły kwotę ponad 30 tys. zł.

Organizatorzy, współorganizatorzy i rodzina Wiktorii Gajdemskiej składają serdecznie podziękowania wszystkim uczestnikom, osobom zaangażowanym w akcję, ludziom do-

bręgo serca. Dyrektorowi UDK Wojciechowi Szottowi za udostępnienie nam sali; załodze z UDK: Mirkowi Smarkuckiemu, Andrzejowi Górskiemu, Janowi Ciporze, Katarzynie Dudzińskiej, Grażynie Kaznowskiej; Agnieszce Purgał i jej zespołowi z „Piwniczki” (za pyszny barszcz, krokiety i proziaki z serem); Koło Gospodyń Wiejskich „Ustyanki” z Ustjanowej Górnej za wyśmienite słodkie wypieki; ustrzyckiej młodzieży, która prowadziła koncert, licytację inne imprezy: Marcysi Potaczale, Patrycji

Stockinger, Oliwii Kądziołce, Roksanie Dąbrowskiej, Konradowi Krzączkowskiemu, Adamowi Sosze, Paulinie Wojciechowskiej, Kindze Sopacie, Rafałowi Armacie, Weronice Senjeko oraz Radkowi Płomowskiemu (za piękną grafikę), Małgorzacie Kądziołce, Joannie Nawrockiej, Ilonie Ziębie, Aleksandrze Darosze, Patrycji Liptak, Marioli Darosze, Wiktorii Tomaszek, Lidii Villegas Cipres.

Od strony artystycznej dziękujemy: Angeli Gaber, Tomaszowi Dybale, zespołom Widymo, Smooth sounds i Bieszczadersi. A za poruszający finał: Marcie Germańskiej, Heli Kardasz i całemu chórowi w składzie: Ola Tomczak, Martynka Stój, Maja Darosz, Michał Grela, Piotr Bysz, Kuba Rużyła (czyli klasa IV b SP nr 2 NSS w Ustrzykach – Stars are born), a także muzykom z potrzeby chwili i serca: Bartłomiejowi Armacie, Szymonowi Szumańskiemu i Markowi Sabarze.

Wielkie podziękowania także dla Marii Czapor, która zysk ze sprzedaży swojego rękodzieła przekazała dla Wiki, oraz dla firmy Fox-Transport z Sanoka, która bezpłatnie przewiozła ze sprzętem zespół Widymo.

– To było piękne, dobre doświadczenie, dlatego jeszcze raz chcę okazać wszystkim wdzięczność za pomoc mojej walczącej z chorobą siostrze – mówi Diana Kmiecik.

## Patriotycznie na warsztatach

9 listopada z okazji przypadającej dwa dni później rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości, Warsztaty Terapii Zajęciowej w Ustrzykach Dolnych zorganizowały „Koncert Pieśni Patriotycznych i Żołnierskich”.

Na wstępie wydarzenia kierownik Lidia Sochań odczytała wiersz Tadeusz Różewicza „Oblicze Ojczyzny”. Następnie przyszedł czas na artystyczną część koncertu, która rozpoczęła się od wystąpienia pani Barbary uczestniczki z Pracowni Gospodarstwa Domowego. W skrócie opowiedziała historię jak Polska stała się niepodległym krajem oraz zadała publiczności pytania z „Katechizmu Małego Polaka”.

Kolejnym etapem były już występy wokalne uczestników wraz z instruktorami. Pierwszy zespół w składzie: Pracownia Artystyczno-Techniczna, Tkacka oraz Plastyczna wykonał utwory „Serce w plecaku” oraz „Ułani”.

Druga grupa, w której śpiewała Pracownia Krawiecka, Stolarska i Rehabilitacyjna wykonała pieśni „Rota” i „Rozkwitły paki białych róż”.

Jako ostatnie wystąpiły Pracownice Multimedialna, Kulinarna i Gospodarstwa-Domowego z utworami „Szara Piechota” oraz „O mój rozmarmynie”.

Na koniec koncertu kierownik Lidia Sochań przeczytała wiersz J. Szczepkowskiego „Opowiedz Nam Ojczyzno”.

Wszyscy uczestnicy otrzymali drobne upominki.

MP

MP, WTZ

# Odszedł na wieczną wycieczkę

14 listopada 2021 roku zmarł nasz redakcyjny kolega Adam Leń. Był współzałożycielem Gazety Bieszczadzkiej, jej dziennikarzem i redaktorem technicznym. Niemal do ostatnich dni redagował z nami czasopismo, mimo że już bardzo źle się czuł.

Jednocześnie Adam był przewodnikiem bieskidzkim, pracownikiem Bieszczadzkiego Parku Narodowego, a przed laty wychowawcą w internacie szkolnym w Ustrzykach Dolnych. W ciągu ponad trzydziestu lat współpracy z Gazetą Bieszczadzką napisał szereg ważnych, interesujących tekstów. Kochał też sport, historię i szeroko rozumianą kulturę. Tworzyliśmy Gazetę od początku 1991 roku - w trudnych, nieomal spartańskich warunkach. Przez kilka lat Adam pracował na pół etatu w GB, później zatrudnił się w Bieszczadzkim Parku Narodowym, ale wciąż jednakowo angażował się w redagowanie lokalnego dwutygodnika. Dużo pisał o sprawach społecznych, przygotowywał ciekawe wywiady z ludźmi kultury, a także relacje sportowe. Lubił zarówno piłkę nożną, jak siatkówkę czy kolarstwo. Cenił wysiłek sportowców i cieszył się z każdego ich sukcesu na arenie międzynarodowej, krajowej i tej bieszczadzkiej.

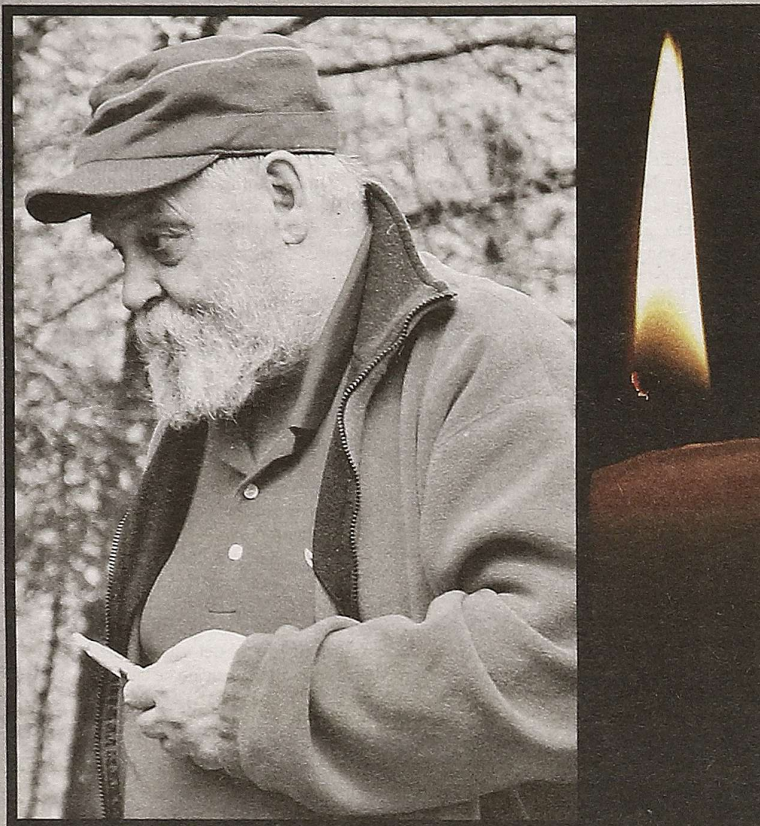
Nie zawsze się zgadzaliśmy. Były momenty napięć, sporów, a nawet ostrej wymiany zdań, gdy mieliśmy różne opinie na dany temat lub gdy nie mogliśmy dojść do porozumienia w sprawie wyglądu poszczególnych stron w naszym czasopiśmie. Jakkolwiek gorąco bywało, zawsze osiągałmy kompromis. Także podczas przygotowywania 22 wydania GB, ostatniego w karierze Adama, kiedy z gorączką makietował poszczególne strony i w żaden sposób nie chciał opuścić. Traktował współredagowanie Gazety bardzo poważnie i tak samo poważnie podchodził do wszystkich innych obowiązków.

Ostatni raz rozmawialiśmy w sobotę 13 listopada po południu, na dzień przed śmiercią Adama. Powiedział, że w poniedziałek wychodzi do domu, gdzie będzie odpoczywał i w razie potrzeby „podawał sobie tlen”. W głosie nie było entuzjazmu, ale była cicha nadzieja. Zgasła w niedzielny wieczór.

## Przewodnicy górcy o Adamie Leniu

### Tadeusz Oszer

- Adam był związany z PTTK „od zawsze”. Ostatnio pełnił funkcję skarbnika. Robił wszystko w oddziale, organizował wszystkie sprawy. Znany był z akcji „Czyste Góry”. W tym roku planowana była 45. edycja - Adam uczestniczył w większości z nich. Od ponad dziesięciu lat angażował się w organizowanie wyjazdów na Kresy pod hasłem „Kresy nam bliskie”. Planowany był teraz wyjazd pod hasłem „Trzy mosty”, który nie odbył się w zeszłym roku z powodu pandemii. Skarbnica wiedzy o regionie; w szczególności potrafił powiązać poszczególne miejscowości z różnymi znanymi osobami. Robił to jak chyba nikt inny z przewodników. Tak jak on opowiadał o różnych postaciach związanych z regionem, tak teraz powinni przewodnicy opowiadać o nim, jako ważnej postaci związanej z Bieszczadami. Trzecią kadencję byliśmy razem z Adamem w zarządzie. Kadencja miała się zakończyć na wiosnę, ale ze względu na pandemię nie było wyborów. Naprawdę znakomicie nam się współpracowało.



Adam z nieodłącznym e-papierosem FOT. EDWIN BEBLO



Zwiedzanie było jego pasją. Wciąż uczył się nowego i uczył innych FOT. MICHAŁ NEROJ

### Stanisław Orłowski

- Znałem Adama co najmniej od trzydziestu lat. Poznałem go jako nauczyciela-polonistę, gdy pracowałem w nadzorze pedagogicznym Kuratorium Oświaty w Krośnie. Ustrzyki Dolne straciły bardzo pracowitego człowieka, który ciągnął kilka wózków, jak koń, i mimo że miał nazwisko Leń, to był szalenie pracowity. Bez przerwy pełnił kilka funkcji i brał na siebie liczne zadania. Pełen szacunku do wszystkich, a przy tym spokojny i opanowany. Adasia będzie brakowało w Bieszczadach. Był mocnym koniem pociągowym Oddziału PTTK w Ustrzykach Dolnych. Jako przewodnik posługiwał się piękną, poprawną polszczyzną i miał ogromną wiedzę regionalną. Niezwykle mi imponował w trakcie wyjazdów na Kresy. To była jakby druga ojczyzna dla niego. Chyba najlepiej spośród wszystkich naszych przewodników znał tamte tereny. Był przy tym szalenie skromny mimo ogromnej wiedzy i erudycji. Gdy zobaczyłem jego skrypty, poświęcone trasom po których nas prowadził, to mnie przytknęło. Byliśmy

wtedy w Karpatach Wschodnich w Rafajłowej. On miał każdą trasę opisaną. Namawiałem go, żeby to wydał. Mówił, że weźmie się za to, jak przejdzie na emeryturę. Bardzo ubolewam, że tej emerytury nie doczekał, że tuż przed nią odszedł z tego świata.

### Edwin Beblo

- Poznałem Adama około dwudziestu lat temu, gdy zaczęliśmy kurs przewodnicki. Już wtedy poczułem, że nadajemy na podobnych falach. Utrzymywaliśmy znajomość od tego czasu, ale szczególnie rozwinęły się nasze kontakty, gdy podrosły moje dzieci i miałem więcej czasu na działalność przewodnicką oraz turystyczną. Wtedy ruszyliśmy z Adasiem na Kresy. Mam na myśli przede wszystkim wyjazdy w małych grupach, ale też wyjazdy listopadowe pod hasłem „Kresy nam bliskie”. Kontakt mieliśmy praktycznie cały czas. Właściwie nie było tygodnia, żeby jeden do drugiego nie zadzwonił. Jeszcze kilka dni przed śmiercią, gdy rozmawiałem z Adamem, cieszył się, że ma wychodzić ze szpi-

tala. Pamiętam jak podczas jednego z wyjazdów w kameralnym gronie, prywatnym samochodem, Adam na początku rozdał nam opracowane przez siebie informatory. Tam były opisane hasłowo wszystkie miejscowości - historia, ludzie, wydarzenia. Wręczył nam także zrzut krzyżówek strategicznych wzdłuż naszej trasy, abyśmy - jadąc następnym razem - nie pomylili drogi. Podczas jednego z pierwszych wyjazdów na Kresy powiedział mi: „Misiu, kupujemy piwo autokarowe”. Nigdy nie słyszałem o takim będąc na Ukrainie. Okazało się, że chodzi o piwo w zakręcanych butelkach. Argumentem Adama było, że nie rozlewa się po autokarze. Adam był człowiekiem nietuzinkowym. Był taką żywą encyklopedią wiedzy, jeśli chodzi o tematy bieszczadzkie, Pogórza Karpackiego i przede wszystkim Kresów. Chętnie dzielił się swoją wiedzą. Przede wszystkim uaktywniał się na wszelkich wyjazdach szkoleniowych. Cały też czas starał się tę wiedzę poszerzać. Ważne jest też, że dla Adama nie były najważniejsze informacje typu, w którym roku zbudowany był dany kościół czy zamek, ale zawsze w każdym miejscu szukał historii ludzi. Inspirował się przy tym działaniami profesora Stanisława Nicię i jego „Kresową Atlantydą”. W wyniku rozmowy po spotkaniu z profesorem w Krośnie oraz na podstawie filmu zrealizowanego przez tego historyka pt. „Trzy mosty”, następny wyjazd na Kresy Adam planował w rejon Kut, Zaleszczyk i Śniatynia. Pomagałem mu trochę w przygotowaniach do tej wyprawy, do której niestety już nie doszło.

### Bożena Zapółoch

- Świat przewodników stracił nie tylko dobrego przewodnika, ale i kolegę, nawet powiedziała-bym „papę” lub „ojczulka”, który potrafił być czuły, a jednocześnie zgrać w błyskotliwy sposób, nie raniąc dumy przewodnickiej braci. To jeden z ostatnich legendarnych przewodników. Naprawdę będzie go brakować tu, w Bieszczadzie...

### Michał Neroj

- Adama poznałem osobiście kilkanaście lat temu, podczas kursu przewodników górskich organizowanego przez oddział PTTK w Ustrzykach Dolnych, którego byłem uczestnikiem. Od samego początku sprawił na mnie wrażenie człowieka bardzo sympatycznego i życzliwego. Miałem szczęście uczestniczyć razem z nim w jednej z wycieczek po Wołyniu, którą zorganizował. Kresy były pasją Adama. Jak dobrze pamiętam była to dopiero jego druga wyprawa w okolicy Łucka i Równego, ale jego przygotowanie merytoryczne i organizacyjne było na bardzo wysokim poziomie. Odnosiłem wrażenie, że bywał tam już wiele razy.

### Wojciech Orłowski

- Dla mnie Adam to przede wszystkim przyjaciel, pasjonat krajoznawca. Dane mi było razem z nim podczas kilku wycieczek poznawać różne zakątki naszego kraju. Między innymi podczas ostatniej wyprawy na południowe Roztocze Adam dzielił się z nami „smaczkami” na temat zabytków i związanych z nimi postaci. Koleżeńki, skromny, jakby od niechcenia dzielił się swoją wiedzą. Było widać w praktyce hasło „Zwiedz to, o czym czytałeś, przeczytaj o tym, co chcesz zwiedzić”. Był w każdym calu profesjonalistą. Chciałbym także wspomnieć o jego innej pasji: razem z żoną Haliną w Szkole Podstawowej w Hoszowie prowadzili teatrzyk „Maciusi”, który nie miał sobie równych na naszym terenie i wielokrotnie awansował w różnych przeglądach teatralnych.

Red, MP

## REPORTAŻ

JACEK ZOMMER

W sierpniu 2020 roku pod szczytem Połoniny Wetlińskiej pracownicy remontujący „Chatkę Puchatka” znaleźli w lesie ludzkie szczątki. W ich pobliżu leżały okulary, fragmenty kurtki, but, zegarek i australijskie prawo jazdy na nazwisko Jacka Cieślckiego, byłego opozycjonisty internowanego w stanie wojennym w Bieszczadach.

Sprawę przyczyn śmierci znalezionej człowieka prowadziła Prokuratura Rejonowa w Lesku. Policjanci badający teren napotkali też na pozostałości obozowiska i miejsce po wypalonym ognisku. Ślady i znalezione przedmioty zostały zabezpieczone przez policję. Wyniki badań genetycznych DNA ludzkich szczątków zostały przesłane do stolicy Australii celem ich porównania z DNA zamieszkałego tam syna Jacka Cieślckiego. Po pół roku oczekiwania było już pewne, że ciało odnalezione w Bieszczadach to zwłoki byłego redaktora naczelnego pisma „Wolny Związkowiec”.

## Nigdy nie zawiódł

Jacek Cieślcki urodził się w 1941 roku w Krakowie. Był absolwentem Politechniki Śląskiej w Gliwicach, Wydziału Technologii i Inżynierii Chemicznej. Od 1974 do 1981 roku pracował w Hucie „Katowice” znajdującej się na terenie Dąbrowy Górniczej.

– Na początku września przebywałem w Gdańsku, gdzie dyskutowano o zasadach tworzenia nowych organizacji związkowych w zakładach pracy – wspomina Zbigniew Kupisiewicz, pierwszy naczelny „Wolnego Związkowca”. – Nasza obecność była tam przyjmowana owoacyjnie. Przed stoczną podeszły do nas dwie kobiety i powiedziały, że w Hucie Katowice pracuje ich brat i syn – Jacek Cieślcki. Na pożegnanie wręczyły nam kartkę z jego adresem. Po powrocie nawiązaliśmy kontakt z Jackiem, po latach, mogę stwierdzić, że nigdy nie zawiódł.

Jacek zadebiutował w 6 numerze „Wolnego Związkowca”, czyli już po dwóch tygodniach od pierwszego wydania. Było jasne, że rodzi się nowa jakość tego biuletynu.

## Rysunek z niedźwiedziem

Jacek był bardzo pracowity i odważny. Serwisy informacyjne powstawały w dzień i w nocy, a on, przygotowany na wszystko, zawsze miał ze sobą szczoteczke i pastę do zębów, witaminę C i zaszyte w nogawkach spodni pilniki i piłki do przecinania krat. Mówił, że nigdy nie wiadomo. Choć był w samym centrum tamtej polityki, nie dał się wciągnąć w dość powszechne wtedy wiecowanie.

„Wolny Związkowiec” był uznawany za jedno z najlepszych w bloku wschodnim niecenzurowanych czasopism. Kiedy na początku sierpnia 1981 roku Cieślcki zdecydował się na przedruk materiałów z rysunkiem niedźwiedzia przypominającego odczesanego I sekretarza KC PZPR Leonida Breżniewa, trzymającego w łapach wycieńczonego człowieka – symbol Polski, nikt w redakcji nie przewidywał, że informacja ta postawi na nogi zarówno aparat partyjny w Moskwie, jak i w Warszawie.

– W tym czasie mieliśmy problem z zamknięciem przygotowanego numeru 30 „Wolnego Związkowca” – mówi Zbigniew Kupisiewicz. – W trakcie druku okazało się, że pojawiła się wolna strona. Jacek postanowił wstawić tam rysunki. Przygotowane mieliśmy dwa: robotnika z krzyżem i wydrukowaną wcześniej w „Solidarności Ziemi Puławskiej” karykaturę z niedźwiedziami.

Fakt ten władze wykorzystały jako pretekst do rozpętania histerycznej kampanii propagandowej przeciw Solidarności w Hucie Katowice,

# Tajemnicza śmierć „Dziadka Jacka”



Grób Jacka Cieślckiego na cmentarzu w Wetlinie. Obok Kazimiera Furs, która dobrze znała zmarłego

FOT. JACEK ZOMMER

*Jacek zasłynął wśród internowanych tym, że opracował technologię produkcji owocowego wina z marmolady, którą często dawano na kolację*

a Cieślckiemu – już redaktorowi naczelnemu – do wcześniejszego zarzutu dodano jeszcze artykuł 283 par. 3 kk (obrazą I sekretarza KC ZSRR Leonida Breżniewa).

Sprawa szkalowania przywódcy ZSRR rozsierdziła ówczesnego premiera Mieczysława Rakowskiego. Na jednym z posiedzeń w Komitecie Centralnym z furii wymachiwał biuletynem i krzyczał, że dostał to z ambasady radzieckiej. Rysunki z niedźwiedziami były jak policzek wymierzony przez Solidarność „wielkiemu bratu”. Sprawę nagłośniły radio i telewizja.

## Wino wytwarzane z marmolady

13 grudnia 1981 roku po wprowadzeniu stanu wojennego Jacek Cieślcki został internowany. Najpierw był w Strzelcach Opolskich, następnie w Zabrze-Zaborzu, Nowym Łupkowie, Uhercach Mineralnych, Załężu k. Rzeszowa i ponownie w Nowym Łupkowie.

– Poznałem Jacka podczas internowania w Zabrze-Zaborzu, gdzie przebywaliśmy w tym samym pawilonie – mówi jego przyjaciel Krzysztof Gosiewski. – Zasnął wśród internowanych tym, że opracował technologię produkcji owocowego wina z marmolady, którą dość często dawano nam na kolację. Jako człowiek z otwartą głową, w dodatku specjalista od chemicznych technologii i inżynierii, zaczął interesować się niebudzącymi dotychczas szczególnej uwagi blokami marmolady, które w godzinach wieczornych klawisze wykładali na stojącej w korytarzu stolik. Dość szybko załatwił dostawę drożdży winnych, które, o ile wiem, w małej paczuszce dostarczono mu podczas widzenia. Technologia Cieślckiego była stosunkowo

prosta. Jacek zebrał starannie wyliczoną ilość słoików, w których rodziny dostarczały na widzenia jakiegoś domowe delikacje. Słoiki wypełniał mieszaniną marmolady z wodą, oczywiście z odpowiednim dodatkiem drożdży. Słoik zakręcał przykrywką. (...) Ustalono konieczne dyżury, by co kilka godzin – nawet w nocy – odkręcać na moment pokrywki słoików. W smutnym pawilonie wieczorami zrobiło się wesoło, a przynieszone przez klawisze bloki dość marnie marmolady znikały natychmiast, przekazywane do alkoholowej produkcji.

Przeciwko Jackowi Cieślckiemu nie wszczęto procesu. Postanowiono go zastraszyć i przekończyć do wyjazdu, grożąc konsekwencjami w razie powrotu. Z internowania wyszedł 15 października 1982 roku. Rok później wyjechał do Australii.

## Bieszczadzka ziemia obiecana

Podczas pobytów w kraju zatrzymywał się u chemika z Gliwic, Andrzeja Urgola. Znalali się z obozów internowania w Bieszczadach. Z czasem Jacek, kiedy poczuł się pewniej, zaczął odwiedzać Bieszczady. Żył nimi od kilkudziesięciu lat, powracała tęsknota za takimi, jakie znał z lat 70. – surowymi, zdominowanymi przez przyrodę. Po każdym powrocie odnajdywał starych znajomych i nawiązywał nowe przyjaźnie.

– Początek lat siedemdziesiątych to był okres niesamowity – mówi Jadwiga Denisiuk, ikonopisarka z pracowni Verakon z Cisnej. – Bieszczady dla polskich hipisów były otoczone swoistym nimbem wolności, były czymś na kształt mitycznej ziemi obiecanej. Kusily urokiem, tajemniczością oraz możliwością życia trochę po

trapersku. Z różnych części Polski na Połoninę Wetlińską zjeżdżali się i zaprzyjaźniali bardzo ciekawi i twórczy ludzie. To w tamtym czasie w naszej grupie pojawił się Jacek Cieślcki.

Na połoninie tworzyliśmy taką przedziwną grupę wzajemnej adoracji, a kontakty i przyjaźnie przetrwały do dzisiaj. To był nasz mały świat, skupiający ludzi niezwykłych. W tym artystycznym towarzystwie pojawił się m.in. Jacek Klejff, który już wtedy był supergwiazdą, Wojtek Bellon, kabareciarze z Krakowa, ale też naturalszczycy z GOPR-u z twórczymi duszami. Schronisko „Chatka Puchatka” było dla nas kulturotwórczym miejscem, w którym noce często upływały na śpiewaniu, rozmowach o sztuce i poezji. Jackowi urodził się syn, a ponieważ był z zawodu chemikiem, przyniósł własnej roboty porządny bimber. Był fundatorem wielu imprez, człowiekiem bardzo lubianym w naszej grupie.

– Ten rejon był jego niespełnionym rajem. Marzył, by tu pozostać na zawsze – mówi, przeglądając zdjęcia, jego przyjaciółka z Wetliny, Kazimiera Furs. – Zachowałam całą korespondencję z Jackiem od 2000 roku. Listy i maile, sporo zdjęć Jacka z Australii oraz tych wspólnych, tu z Polski, z 2001 roku.

Przez tubylców Jacek był znany jako „Dziadek Jacek”. Tak podpisywał się w listach i tak kazał do siebie mówić. Był jak kot, który chodził swoimi drogami – mówi Ludwik Pińczuk, u którego zatrzymywał się Jacek. – Przesiadywał przy piwie z bywałcami schroniska, ale rano, zanim wszyscy wstali, już był w trasie.

– Moim ostatnim kontaktem z Jackiem była kartka w formie uroczej widokówki, jakie robił i wysyłał z Australii do przyjaciół – mówi Jadwiga Denisiuk. – Wprost niebywałe, że dotarła do mnie kartka, którą Jacek zaadresował: „Mrówka grdzies w Bieszczadach” (tak mnie tu nazywano: Mrówka).

## Górski „trójkał bermudzki”?

– Okoliczności śmierci Jacka są tajemnicze. Dziwne, że nic nie wiemy o tym, u kogo się zatrzymał. Przecież wyszedł z jakiegoś domu. Zwłoki znalezione poza szlakiem turystycznym. No i paszport! Gdzie jest? – mówi przyjaciółka Jacka, Teresa Baranowska. – Jacek odwiedzał Lutka Pińczuka na Połoninie Wetlińskiej, gdy ten prowadził jeszcze schronisko. Znalali się z Ryskiem Denisiukiem i jakąś kobietą z Mucznego, u której prawdopodobnie był późną jesienią. Od wyjazdu Jacka do Australii nie miałam z nim żadnego kontaktu, a powinien wiedzieć, że mieszkam w Bieszczadach. Dlatego uważam, że jest to dziwna śmierć.

W grudniu ubiegłego roku sprawę dotyczącą przyczyn śmierci Jacka umorzono. Policja i prokuratura twierdzą, że nie znaleziono śladów świadczących o tym, że ktoś przyczynił się do jego śmierci. Mieszkaniec Wetliny mówi, że miejsce, gdzie go odnaleziono, to swoisty bieszczadzki „trójkał bermudzki”. W 2012 roku w tej samej okolicy, około stu metrów od tego miejsca, odnalezione Marka Bednarza, również z Huty Katowice, autora książki – Stan obłączenia, o jedenastodniowym strajku w hucie w grudniu 1981 roku. Czy był to kolejny wypadek? Jak to możliwe, że leżących i rozkładających się ciał, zaledwie 30–100 metrów od powszechnie uczęszczanego szlaku, nikt nie zauważył?

Od jak dawna Jacek przebywał przed śmiercią na tym terenie? Dlaczego o przyjeździe do kraju nie powiadomił przyjaciół, których miał tu przecież wielu? Gdzie zostawił bagaż, z którym przyjechał z Australii? Dlaczego nikt nie powiadomił policji o jego zaginięciu? Gdzie są jego dokumenty i karty płatnicze?

Czy „Dziadek Jacek” zmarł w wyniku wypadku lub choroby, czy uznał, że jego życie dobiegło kresu i postanowił na zawsze pozostać w Bieszczadach, które pokochał? Pozostało po nim niewiele – prawo jazdy, okulary i ręcznie nakręcany zegarek, który w chwili odnalezienia wskazywał listopad 1919 roku. Na 5 stycznia 2020 roku miał wykupiony bilet powrotny do Australii.

# Urodziłem się w grudniu w Ustrzykach Dolnych (III)

## WSPOMNIENIA

ZDZISŁAW FRANKOWSKI

Poniższym tekstem kończymy publikację fragmentów wspomnień Zdzisława Frankowskiego, dawnego mieszkańca Łęgu koło Soliny (dziś na dnie jeziora) i Ustrzyk Dolnych, udostępnionych naszej redakcji przez jego rodzinę. Dzięki tym zapisom przeniesimy się w świat, który już w dużej mierze nie istnieje.

Zbliżał się grudzień. Pisaliśmy listy do św. Mikołaja i zastanawialiśmy się, które z zamawianych prezentów otrzymamy. Jak do niezliczonych domów je dostarczyć? Wreszcie nadszedł ten dzień. Zrobiło się ciemno. Nagle ktoś wbiegł do domu i zaafierowany powiedział, że od strony wujka Tadzia ktoś idzie. To pewnie św. Mikołaj, bo przed nim idą aniołki ze światełkami. Otworzyłem drzwi na ganek i blisko zobaczyłem światełka oraz trzy postacie. Czekaliśmy w napięciu. Za chwilę pukanie. Otworzyłem drzwi i wszedł św. Mikołaj. Chwilę rozmawiał ze mną, dawał pytania i wręczył mi ładne sanki z łakociami, ale z różgą też – ku przestrodze.

Czasami wracałem myślni do tej chwili. Długo pamiętałem szczegóły, a św. Mikołaj dziwnie przypominał mi moją kochaną Babcię. Rzeczywiście nie było jej wtedy przy nas. Sanki nie tylko podobały mi się, ale długo mi służyły. Małe, lekkie, dwuosobowe, dobrze podkute. Na przodzie przytwierdzona była mośięzna tabliczka z wytłoczoną nazwą wytwórcy. Wspomniłem tę tabliczkę, bo ładna i dodawała splendoru sankom. Podobne w tym samym czasie dostała Wandzia, ale bez tabliczki. Zrobił je nasz uniwersalny „spec” z Werlasu, Andrzej Kunasz, wzorując się na moich.

### Przez skutny lodem San

Zbliżało się Boże Narodzenie. Długie przygotowania. Najwcześniej zaczęliśmy robić ozdoby choinkowe i to zajęcie nas dotyczyło. Mielśmy kolorowe bibułki i papiery, staniole, klej i bez ograniczenia słomę żytnią. Dorośli zajmowali się sprzątnięciem na 2-3 dni przed wigilią, wypiekami i różnymi wykwinnymi daniami. Ktoś przyniósł ładną jodełkę i po ustawieniu w środkowym pokoju, ubieraliśmy ją. Zawsze sięgała sufitu. Stół rozsuwano na całą długość i z okrągłego robił się owalny. Nad stołem wisiała nasza wspaniała lampa naftowa. Można ją było opuszczać dowolnie. Świeciliśmy ją tylko w wyjątko-

wych okazjach z powodu spalania znacznej ilości nafty. Zmieściliśmy się wszyscy przy naszym stole. Naliczyliśmy 32 osoby.

Któregoś dnia w Łęgu dała mi Mama zegarek męski, kieszonkowy, szwajcarski (chyba „Cyma”). Przypuszczalnie mój Tato dostał go od pana Kozyrysa ze Lwowa jako zapłatę za wynajmowany pokój. Takiej wysokiej klasy zegarki otrzymywali maszyniści kolejni od PKP. Na „cyferblacie” była z jubilerską dokładnością wygrawerowana złota, miniaturowa lokomotywa. Codziennie nakręcając ten zegarek podziwiałem precyzję pięknego rysunku.

Minęły nam święta na kołodowaniu, rozmowach, spacerach i odwiedzaniu zaprzyjaźnionych sąsiadów. Najbliższy kościół mieliśmy w Łobozwi. W tym czasie proboszczem był ksiądz Antoni Cząstka, bardzo nam bliski, przyjaciel naszej rodziny. Jeździliśmy do kościoła saniami. Przez San do Teleśnicy Sannej, potem w lewo do Teleśnicy Oszwarowej, stromo do góry i za szczytem drogi, po prawej stronie stał nasz kościół. Jazda Sanem, dobrze ujeżdżo-

woskiem wzory, potem wkładaliśmy do wywaru z cebulowych łupin. Po zagotowaniu pisanki były gotowe. Pozostały w pamięci uroczystości w naszym kościele i życzenia przy święconym jajku. W naszym jadłospisie zaczęły się zmiany. Mało mieliśmy mąki, więc pieczono knysze. Chwaliłiśmy je, bo odmiana, ale po kilku dniach nie smakowały. Nasz chleb był doskonały. Dla urozmaicenia tylko co którąś niedzielę kupowaliśmy wyśmienity chleb w sklepie. Nie mogliśmy częściej z powodu ceny. Dwukilogramowy bochenek kosztował złotówkę. Nasze chleby, pieczone w domu, znacznie mniej kosztowały, a podłomyki pieczone po głównym wypieku – oczekiwany nasz przysmak – jedliśmy jeszcze gorące, po natarciu skórki czosnkiem.

Na śniadania dostawałem zawsze kawę zbożową „Franka” i chleb z masłem. Tym razem dostałem kawę niesłodzoną. Zachęcała mnie Mama do picia. Chwilowo brakło nam cukru – tłumaczyła. Nie zgodziłem się i wtedy przyniosła Mama konfiturę z róży. Też mi nie smakowało, ale piłem. Nie mam pojęcia, gdzie Mama

odbiór (wykupienie) zegarka i wreszcie podał cenę. Zaskakująco niską cenę. Nie pomogły targi i Mama nie zdecydowała się na zastawienie zegarka. Wydawało mi się korzystniejsze takie rozwiązanie. Martwiłem się, co będzie dalej? Jak mama poradzi sobie bez pieniędzy?

### Z kosami na Lachów

Zadziwiające, jak szybko przestawiali mnie interesować nawet najbardziej przykre wydarzenia. Dla potwierdzenia wspomnę bardziej przykre wydarzenia, jak to przed rokiem Mama, jadąc do Leska, nie mogła z jakiegoś powodu zabrać mnie z sobą. Wiedząc jak bardzo lubię podróżować, zamierzała to ukrywać przede mną. Zorientowałem się, gdy futrzanka odjeżdżała z podwórza. Pobiegłem za wozem. Przy „kalawie” zatrzymała wóz. Mama uspokajała mnie jak mogła, „że mimo największych chęci, dzisiaj to nie jest możliwe”. Obiecała szybki powrót i że coś mi przywiezie z Leska. Biegłem za wozem jak mogłem najszybciej, ale po równej drodze szybko zaczęły się oddalać. Goniłem dalej wrzeszcząc. Zbiegłem aż do Koncewicza i zmęczony, widząc jak daleko odjechali, stanąłem przejęty ogromnym żalem. Przykucnąłem przy rowie, coś ciekawego tam zobaczyłem i po chwili spieszyłem do przerwanej zajęcia. Zniknęły żale, pretensje, wcale nie przeszkadzały ani dzisiaj, ani jutro.

Korzystając z okazji cofnięcia się w czasie o rok, wspomnę o wydarzeniu u nas głośnym i niebezpiecznym. Wujek Ziuna też pisał o nim w swojej książce „Na dnie jeziora”. Zaczęło się w Teleśnicy Sannej na cmentarzu. Z okolicznych wsi zebrali się Rusini i tu manifestowali tak głośno, aż do nas było słychać. Wujkowie Jurek i Leszek przyszli do nas, wyraźnie zaniepokojeni. Mówili o ich odpowiedzialności za rodzinę. Akuratnie teraz nie było Dziadzia ani Wujków Tadzia i Ziuny. Poszli na „Gęsi ogród” na końcu naszego podwórza. Dalej zaczynał się stromy stok „Wodomyja” wysokości ok. 30 metrów, na dole płynął San. Stąd widać było doskonale wyspę i całe „Zasanie” ze ścieżką prowadzącą do „Petra Potoku” i dalej na „Solińską Skale”. Stałem obok moich wujków i słyszałem każde ich słowo. Nagle huknęło kilka strzałów. Wujek Jurek powiedział: „To maszynka”. Tak w wojsku mówiło się o karabinie maszynowym. Po drugiej stronie Sanu ścieżką szli chłopcy ubrzeni w siekiery, kosy i cepy. Szli gęśmię wążką ścieżką. Wujek Leszek miał donośny głos. Krzyknął po rusini: „De wy idete?” Z tamtej strony ktoś również mocnym głosem odkryknął: „Idem Lachiw rezać. Jak będziemy wracać to przyjdziemy do was”.

### Szli do lasu i nie wracali

Po kilku dniach wracali pojedynczo. Jeden z wracających opowiedział nam jak dotychczas po drodze do ich grupy okoliczni chłopci. Doszli tak do „Czulni” przed Leskiem i tu na błąchach zobaczyli wojsko polskie. Byli zaskoczeni. Myśleli, że Polaków jest tutaj tak mało jak u nas, więc bez trudności ich pokonają. Przed nimi stało tyle wojska, że „aż ziemi ciężko”. Rozbili obóz i koczowali. Nie pozwolono im odchodzić. Tak minęła noc. Potem pojedynczo, idąc „na stronę” do lasu, nie wracali. W ten sposób obozowisko niezauważalnie malało, a po jakimś czasie pozostało ich niewielu i wszyscy się rozeszli. Po dłuższym czasie poczuliśmy się bezpieczni.



Józef Pawhusiewicz z Łęgu, czyli wujek Ziuna, ze swymi ukochanymi końmi. FOT. ARCHIWUM ADAMA CHOLEWIŃSKIEGO

wą drogą nie sprawiały trudności. Baranica na nogach dobrze chroniła przed mrozem. Nawet z przyjemnością chowałem się pod nią z głową i słuchając „janczarów” – drzemałem. Należy też wspomnieć zjazdy do brodu na Sanie w nieco trudniejszych warunkach. Zwykle brzeg w takim miejscu jest wysoki, więc przekopana, stromo opadającą drogę w czasie śnieżyicy i zawięci przykrywał śnieg. W taką nieprzetartą jeszcze drogę żaden koń nie odważył się wejść. Nie pomagały zachęty, krzyk ani bat. Ktoś musiał zejść z sań i przejść cały ten odcinek, zapadając się po brodę. Konie, widząc ślad, brnęły bez żadnych oporów, ciągnąc za sobą sanie.

### Kawa „Franka” i chleb z masłem

Przed Wielkanocą znowu interesujący okres. Starania, aby należycie przygotować się do uczczenia wielkiej rocznicy Zmartwychwstania. Oczywiście malowanie pisanki bardzo mnie interesowało. Mielliśmy wosk roztopiony i „pisańdła”, samodzielnie wykonywane z kawałka patyka i końcówki od sznurowadła. Rysowaliśmy

zdołał pieniądze, ale tego samego dnia przywieziono cukier z Teleśnicy Sannej. Miał kształt stożka ściętego i ważył pięć kilogramów. Babcia rozpakowała go, potukła odważnikiem i każdemu z nas dała po kawałku. Uradowani wybiegliśmy z kuchni i delektowaliśmy się nim.

Znowu musiało Mama pilnie wyjechać do Lwowa. Brakowało pieniędzy na bilet i nie było gdzie pożyczyć. W Lesku, u bankierów, też nie – z powodu niewyptalności. Ciocia Zosia pożyczyla swój pamiątkowy, damski złoty zegarek. Cieszyłem się Lwowem jak zawsze. Ciocia „Muszka” serdecznie mnie przywitała. Jak zwykle napięła dużo ciastek, które bardzo lubiłem. Na drogę powrotną też sporą paczkę ich dostałem. W Łęgu, jedząc rano po jednym, na długo mi wystarczyły.

Podziwialiśmy jak dawniej wystawy, tylko z wiadomych powodów nie mogłem liczyć na zabawki. Wszedłem do lombardu z mamą, aby zastawić zegarek cioci Zosi. Siedzący za okiennikiem pan długo oglądał i badał zegarek, aby ustalić cenę. Zapytał, kiedy zgłosi się ktoś po

Jeździliśmy do kościoła saniami. Przez San do Teleśnicy Sannej, potem do Teleśnicy Oszwarowej. Za szczytem drogi w Łobozwi stał nasz kościół



## PORTRETY

EDWARD ORŁOWSKI

Bezmiechowa kojarzona jest przede wszystkim z ośrodkiem szybowniczym. Mało kto zna jednak dzieje tutejszego majątku, w którym urodziła się poetka Maria Czerkawska. Tak się składa, że w listopadzie przypada zarówno rocznica jej urodzin, jak i śmierci.

**M**aria (Maryla) Czerkawska urodziła się 27 listopada 1881 roku w dworze w Bezmiechowej Górnej, w zubożałej rodzinie szlacheckiej, jako córka Stanisława i Henryki z domu Murdzeńskiej. Po niespełna pięciu latach umarła jej matka. Wychowaniem Marii i jej młodszego brata Józefa zajmował się ojciec. Korzystając ze swobody jaką daje wychowanie przez ojca, często zniknęła z domu do pobliskiego lasu, wnikliwie obserwując i na własną rękę poznając życie przyrody. Samodzielne wyprawy do lasu małoletniej dziewczynki pozwalały poznać zapachy kwiatów, smak owoców runa leśnego, doświadczyć właściwości ziół, podglądać obyczaje i życie zwierząt i nade wszystko obserwować drzewa.

## Zdążyła uciec

W 1896 roku 69-letni ojciec poślubił nauczycielkę Leonę Kordaszewską, u której Maria odbierała wykształcenie domowe, z naciskiem na języki obce. Z pasją oddawała się kształceniu, a dzięki uporowi i samozaparciu nauczyła się biegle władać kilkoma językami. W latach 1904–1905 przebywała w Krakowie, gdzie chciała początkowo studiować medycynę. Ojciec, mimo iż darzył córkę wielką miłością, uważał, że wykształcenie bardziej niezbędne jest synowi, który studiował na Uniwersytecie Jagiellońskim. Z braku wystarczających funduszy przez dwa semestry uczęszczała jedynie jako wolna słuchaczka na zajęcia z polonistyki.

W tym czasie Maria Czerkawska poznała krytyka literackiego Wilhelma Feldmana, który umożliwił jej poetycki debiut. Ze względu na sytuację materialną przerwała studia i wróciła do Bezmiechowej. Niedługo, bo w 1906 roku, zmarł jej schorowany ojciec. Początkiem 1915 roku, gdy w rejonie trwały działania wojenne, brat poetki wpadł w ręce Rosjan i został zesłany na Syberię, skąd powrócił dopiero po wojnie. Natomiast Czerkawska uprzedzona o zagrożeniu opuściła rodzinny dom i wyjechała do Zakopanego, a następnie Krakowa.

W rok później wróciła do Bezmiechowej; zajęła się odbudową zniszczonego dworu i ograbionego majątku. W tym samym roku wyszła za mąż za doktora chemii Gustawa Mauthnera, właściciela dóbr w sąsiedniej Rudence. Poetka zamieszkała w tej wsi, skąd jednak często przyjeżdżała konno w odwiedziny do mieszkającego w Bezmiechowej brata z rodziną.

## Najlepszy leśnik w powiecie

Aż do wybuchu wojny Marię Czerkowską pochłaniało prowadzenie folwarku. Szczególne starania okazywała w zajmowaniu się gospodarką leśną, zielarstwem, szczepieniem drzew owocowych i prowadzeniem dużej pasieki. Uroki życia cechowały serdeczne relacje z ludem. Propagowała czytelnictwo, służyła poradami rolniczymi i gospodarskimi oraz pomocą medyczną mieszkańcom wsi. Zarządzała lasami obu majątków, a profesjonalną wiedzę leśną zdobyła, studiując posiadane w swej bibliotece podręczniki z leśnictwa. Inżynier Józef Hupenthal, Komisarz Ochrony Lasów na region leśko-sanocki, docenił fachowe uporządkowanie szkół w drzewostanach po fali silnych mrozów zimą 1929 roku i wyróżnił Marię Czerkowską jako najlepszego „leśnika” w powiecie leskim. Pomimo rozlicznych absorbujących zajęć domowych, znajdowała czas, by dawać wyraz swe-

# Literatka z Bezmiechowej



Maria Czerkawska w latach młodości. FOT. ARCHIWUM

mu natchnieniu literackiemu. A sprzyjał temu urok domu rodzinnego i jego okolica: Czerkawska szczególnie upodobała sobie las, który w jej wierszach posiada własne tajemnice, niepodające się żadnej formie poznania, stanowiące immanentną cechę jego istoty.

## Za ladą antykwariatu

We wrześniu i październiku 1931 roku poetka przebywała z mężem we Francji. Po powrocie do kraju pod wpływem wyjazdów na wybrzeże powstały utwory o tematyce morskiej. W 1933 roku poznała Eleonorę Bogusz – została nieodłączną towarzyszką jej życia, a później autorką wspomnień o poetce. W 1938 roku Maria Czerkawska wstąpiła do lwowskiego oddziału Związku Zawodowego Literatów Polskich. Po wybuchu II wojny światowej poetka opuściła dom. Początkowo udała się do Tarnopola i Lwowa, gdzie spadły na nią tragiczne zjścia – umarł chory brat Józef i zaginął bez wieści mąż Gustaw Mauthner. Ponieważ Bezmiechowa i Rudenka znalazły się w sowieckiej strefie okupacyjnej, nie mogła wrócić do domu. W maju 1940 roku przybyła do Krakowa, gdzie przez cały okres wojny i okupacji pracowała w antykwariacie i sklepie komisowym. Po wyzwoleniu, w styczniu 1945 roku, poznała Jana Sztudyngera. Dzięki jego pomocy krótko pracowała w Towarzystwie Przyjaciół Teatrów Lalek.

## Maria Czerkawska propagowała wśród mieszkańców Bezmiechowej i Rudenki czytelnictwo, służyła poradami gospodarskimi oraz pomocą medyczną

Doświadczenia lat wojny i okupacji wykorzystywała w pracy literackiej. W 1945 roku wstąpiła do krakowskiego oddziału Związku Zawodowego Literatów Polskich. Uczestniczyła w pracy Sekcji Poezji Dziecięcej. Tam poznała Janinę Porazińską, a także Marię Billizankę, dzięki którym nawiązała współpracę z rozgłośnią polskiego radia. W 1947 roku poetka otrzymała stałą subwencję z Ministerstwa Kultury i Sztuki. W dziesięć lat później, 19 marca 1957 roku, została potrącona przez cyklistę i doznała złamań nogi. Po tym wypadku nie mogła już poruszać się samodzielnie, była przykuta do wózka inwalidzkiego. Dodatkowo przez kilka ostatnich lat życia cierpiała na kataraktę i nie mogła pisać.

## 36 wierszy o drzewach

Twórczość Marii Czerkawskiej była niezwykle indywidualna tak w treści, jak i w formie. Może właśnie oddaleniu poetki od wielkiego świata zawdzięczamy tę oryginalność. Mimo ciężkiej pracy strony rodzinne stały się dla niej prawdziwą Arkadią. Tu powstało sporo jej wierszy, które zebrane w tomiku „Poezje” ukazały się drukiem w 1908 roku. W 1911 roku wydany został tom nowel „Z listów do niego”.

Nadmiar obowiązków związanych z prowadzeniem majątku nie pozwalał jednak poetce w pełni poświęcić się twórczości. Bodaj najważniejszy tomik poezji Czerkawskiej pt. „Zielony cień” został wydany w 1928 roku. Zawiera cykl 36 wierszy poświęconych wyłącznie drzewom. Stosując metodę antropomorfizacji, nadając poszczególnym drzewom indywidualne ludzkie istnienia, poetka maluje oryginalne portrety drzew. Wiele utworów poetki ukazywało lud bieszczadzki, jego ciężką pracę i związki z przyrodą.

Od 1956 roku Czerkawska usunęła się w zacisze domowe. Myśli jej i wypowiedzi często notowała Eleonora Bogusz. Wciąż także ukazywały się nowe tomiki i wybory wierszy. Rok przed śmiercią Marii Czerkawskiej została wydana obszerna antologia jej twórczości pt. „Jałowcowe żniwa”. Ogółem na dorobek złożyło się przeszło dwadzieścia tomików. Maria Czerkawska-Mauthner zmarła 2 listopada 1973 roku w Krakowie w wieku 92 lat. Została pochowana na cmentarzu na Salwatorze.

## Zabawy „we dworze”

Moi rodzice, będący nauczycielami, zamieszkali w Bezmiechowej Górnej w domu, który pierwotnie miał być agronomówką, postawioną po wojnie w dworskim sadzie. Wokół posesji rosły jeszcze dwie stare grusze i około dziesięciu jabłoni. Z czasem drzewa ze starości obumierały i na silnym wietrze łamały się, trzeba było je wycinać. Dziś rośnie jedynie Kronsella, której pachnące po dojrzeniu deserowe jabłka bardzo mi smakowały i zawsze brałem do szkoły na drugie śniadanie.

Był to też okres mojej fascynacji Czerkowską. Pochłaniałem z rozkoszą wydawane tomiki wierszy dla dzieci jej autorstwa: „Złote chodaczki”, „Na listeczku jaworowym”, „W lesie białe”, „Czerwona piłeczka”, „Kto się śmieje”, „Czerwony kogucik”, „Skrzeczka raz sójka w borze”. Te wszystkie utwory o porach roku, lesie, przyrodzie, drzewach, zwierzętach, ptakach, wietrze, słońcu i pogodzie bardzo przemawiały do mojej wyobraźni.

Twórczość poetki oraz Arkadia jej i mojego dzieciństwa, wpłynęły na wybór przeze mnie zawodu leśnika. Z dzieciństwa miłe wspomnienia zabawy z kolegami z sąsiedztwa, jak razem chodziliśmy bawić się „do dworu”. Możliwość zabawy wśród opustoszałych zabudowań i w starym parku była dla nas wielką atrakcją. W późniejszej młodości mój kilkuletni pobyt w Krakowie pozwolił nabyć w antykwariacie kilka dawnych tomików poetki, nie omieszkałem również odwiedzić grobu poetki na salwatorskim cmentarzu.

## Stawy zarosły łozą

Jeszcze zarosła 70. XX wieku przy parku widoczne były trzy miejsca ze sterzcącymi fundamentami i schodami ruinowanych budynków dworskich. W parku rosły stare dęby, lipy, klony, jesiony, wiąz, modrzewie, ale również bzy, jaśminowce, derenie, jabłonie, grusze, orzechy włoskie, morwy, czereśnie, sliwy węgierski i mirabelki. W miejscach dawnych rabatek i kłombów przetrwały tawułki, berberysy, kwitły goździki, narcyzy, barwinek. Park przepoławiony był aleją z żywopłotu grabowego, prowadzącą od obejścia dworu aż do sadu. Obecnie śladów po dworze i parku nie ma. Drzewa wycięto, a teren wyplantowano. Zamulone stawy zarosły łozą.



FOT. BARBARA CHRUBAK

## Amoniaczki

Głasteczka amoniaczki to bardzo smaczny i szybki wypiek. Przepis jest sprawdzony, a ciastka zawsze się udają. Nadmienię, że są kruche i pięknie wystają. Polecam je piec na niedzielny poczęstunek, a także na święta. Do wydnania kształtów ciasteczek możemy użyć szklanki lub różnie wzorowanych foremek.

Produkty: 500 g mąki pszennej, 200 g masła, 3 żółtka, 100 g cukru kryształ, 1 cukier wanilinowy. Dodatkowo: 200 ml śmietany, którą mieszamy z 2 łyżeczkami sproszkowanego amoniaku. Po wymieszaniu dodajemy do pozostałych składników. Składniki dokładnie łączymy i wyrabiamy na jednolite ciasto. Gdy zbyt rzadkie dodajemy odrobinę mąki. Ciasto ma być luźne, ale nie zbite.

Wykonanie: Stolnicę posypać cukrem kryształ. Nałożyć porcję ciasta i rozwałkować na 0,5 centymetra grubości. Następnie wycinać szklanką lub foremkami nadając im wzór i odwracać przyklejonym cukrem do góry. Głasteczka układają na blasze z papierem, a następnie smarować wierzch białkiem lub oliwą z oliwek. Przed przystąpieniem do wypieku piekarnik rozgrzać do 200 stopni.

Czas wypieku 10-15 minut do zrumienienia. Smacznego!

B.M.C

bogate w olejek eteryczny, garbniki katechinowe, cukier inwertowany, żywice, woski, juniperynę, kwas mrówkowy, kwas walerianowy, kwas octowy, kwas jabłkowy, kwas glikolowy i antocyjany. Wyciąg z szyszkojadów działa moczopędnie, bakteriobójczo, antyseptycznie, odkażająco, żółciopędnie, a także pobudza trawienie. Jak podaje doktor Henryk Różański jałowiec przyspiesza perystaltykę jelit, wzmacnia ukrwienie przewodu pokarmowego i narządów płciowych. Usprawnia wchłanianie składników pokarmowych z jelit do krwi. Działa mlekopędnie. Stosowany w większych dawkach wzmacnia mięsączkowanie, a u kobiet ciężarnych wywołuje poronienie.

Jałowiec jest cenny w leczeniu infekcji układu oddechowego, pokarmowego, moczowego i skóry. Przyspiesza przemianę materii. Usuwa skąpomocz i obrzęki. Korzystnie działa w przypadku otępiłości, zaparzeń trawiennych i osłabienia ogólnego. Olejek jałowcowy jest składnikiem maści, zeli i mazieli rozgrzewających miejscowo, co bywa wykorzystywane do masażu przeciwwręmatycznych, przeciwartretycznych i antyneuralgicznych. Jałowiec jako roślinę leczniczą należy stosować z umiarem, bo może powodować skutki uboczne.

Warto wspomnieć, że szyszkojadody są cenną przyprawą kuchenną wzmagającą apetyt oraz trawienie. Szyszkojadody służą też do wyrobku piwa, ginu, jałowcówki oraz różnych nalewek.

**Dominika Pyziółka Bać**

<http://zielarstwo.rzeszow.pl/>, <https://www.facebook.com/zielarstworzeszow/>, <https://www.facebook.com/chatazielarki/>  
**Źródło:** <https://rozanski.li/152/jalowiec-juniperus-w-fitoterapii/>



FOT. PIXARAY

## Jałowiec pospolity

To iglasty krzew lub drzewo. Występuje w północnej i umiarkowanej strefie Europy, Azji i Ameryki Północnej. Rośnie na stanowiskach słonecznych i ubogich w składniki pokarmowe. Często występuje na dzikich polanach, pastwiskach i łąkach.

W lecznictwie stosowane jest nasiono wraz z osnówką jałowca oraz otrzymywany z niego olejek eteryczny. Szyszkojadody zbiera się późną jesienią lub zimą, gdy łatwo odpadają z gałązek. Są

## Rękawica hokeisty, tabliczka odległości i but piłkarski

**W Powiatowej i Miejskiej Bibliotece Publicznej im. prof. Eugeniusza Wanieka w Ustrzykach Dolnych gościł 5 listopada Tomasz Zimoch, poseł ugrupowania Polska 2050, legendę radiowego dziennikarstwa sportowego,**

Jak sam przyznał, zakochał się w falach radiowych. Przepracował 38 lat w Pierwszym Programie Polskiego Radia i znany był z emocjonalnych, niezwykle barwnych relacji z imprez sportowych.

Podczas przeszło półtoragodzinnej rozmowy, która toczyła się wokół książki „Panie... Kończ pan ten mecz” i nie tylko, Tomasz Zimoch opowiedział m.in. o kulisach odejścia z pracy w Polskim Radiu w 2016 roku, o pracy dziennikarskiej, o zakładach dziennikarskich, które często wygrywał (polegały one na tym, że należało w czasie relacji sprawozdawczej wkomponować wcześniej ustalone słowo lub słowa, jak choćby „godzio, godzio”) i o uczestnictwie w „Tańcu z gwiazdami”.

Specjalnie na to spotkanie poseł przywiózł ze sobą niecodzien-



FOT. ARCHIWUM PiMBP W USTRZYKACH DOLNYCH

ne przedmioty, które niezmiernie rzadko pokazuje: rękawicę hokeisty mistrza olimpijskiego z Albertville Aleksieja Kowalowa, tabliczkę odległości skoków z Trondheim z auto-

grafem Adama Małysza (w 2001 roku przeskoczył skocznię, oddając skok na odległość 138,5 m) i but piłkarski z Mistrzostw Świata w piłce nożnej w Meksyku w 1986 roku, należący do Zbigniewa Bońka (jeszcze z resztkami trawy, choć od tamtego czasu jest jej coraz mniej).

Podczas spotkania Tomasz Zimoch przekazał kolejne książki do PiMBP, w tym m.in., „Rany Julek! O tym jak Julian Tuwim został poetą” Agnieszki Frączek, „Fistaszki zebrane” Charlesa Schulza (w formie komiksu), „Tadeusz Różewicz inspiruje. Konkurs literacki zorganizowany przez posła Tomasza Zimocha” (w Roku Tadeusza Różewicza) i „Awiatory. Podniebne przygody polskich lotniczek i lotników” Anny Litwinek.

W podziękowaniu za dotychczasowy mecenat, dzięki któremu PiMBP powiększyła swoje zbiory, głównie dla dzieci i młodzieży, parlamentaryzta otrzymał statuetkę z maksymą łacińską: „Bis dat, qui cito dat” („Dwa razy daje, kto szybko daje”).

PiMBP

REKLAMA

ZD/S/15A

# KUPIĘ

DZIAŁKĘ  
GOSPODARSTWO  
lub DOM  
MOŻE BYĆ DO REMONTU

tel. 731 864 003



RL/S/15A

## KONKURS BIESZCZADZKIEGO PARKU NARODOWEGO



FOT. ENA BUJALSKA

Zapraszamy na wędrowną ścieżkę transgraniczną „Wielka Rawa – Kremenaros – Nowa Sedlica”. Symbolem ścieżki jest niedźwiedź brunatny – największy drapieżnik karpacciej puszczy. Ścieżka rozpoczyna się na Wielkiej Rawce (1307 m n.p.m.) przy rozwidleniu szlaków żółtego i niebieskiego. Z połoniny Wielkiej Rawki prowadzi wzdłuż szlaku niebieskiego na szczytową polanę Kremenarosa (1221 m n.p.m.) w paśmie granicznym. Szczytowa partia Krzemierca (Kremenarosa) jest zalesiona, płaska i rozciągnięta, ma kilka kulminacji. Najbardziej wysunięta na zachód (1208 m), oznaczona granitowym trójgraniastym słupem, jest miejscem biegu granic

Polski, Słowacki i Ukrainy. Jest to jednocześnie miejsce styku polskiej, słowackiej i ukraińskiej części Międzynarodowego Rezerwatu Biosfery...

Prosimy podać pełną nazwę Międzynarodowego Rezerwatu Biosfery, którego obszary spotykają się na Kremenarosie. Odpowiedź prosimy przesyłać wyłącznie mailowo na adres: [konkurs@bieszczadzka24.pl](mailto:konkurs@bieszczadzka24.pl) do 09.12.2021 r.

Prawidłowa odpowiedź zagadki nr 23/2021 „GB”: Kruszyzna Pospolita  
**Nagrodę wylosowała Pani Dorota Kmiecik**

## GABINET FIZJOTERAPII „Sprawnym Być”

serdecznie zaprasza

HALA SPORTOWA  
w Ustrzykach Dolnych

Oferuję skuteczne techniki:

- Fizjoterapia w profilaktyce, terapii i treningu
- Terapię Manualną
- Dynamikę Spiralną
- Masaż
- Taping

**Kontakt:**

Grażyna Żrółka  
Fizjoterapeutka

tel.: 669 024 327

e-mail: [grazyna.zrolka@gmail.com](mailto:grazyna.zrolka@gmail.com)

[www.zrolka-physio.com](http://www.zrolka-physio.com)



## OGŁOSZENIE

Działając w oparciu o uchwałę Rady Miejskiej w Ustrzykach Dolnych nr XLII/544/21 z dnia 29 czerwca 2021 r. w sprawie wyrażenia zgody na sprzedaż położonej w miejscowości Ustrzyki Dolne nieruchomości mienia komunalnego oraz nr XLIX/628/18 z dnia 8 czerwca 2018 r. w sprawie wyrażenia zgody na sprzedaż położonej na terenie miasta Ustrzyki Dolne nieruchomości mienia komunalnego – Burmistrz Ustrzyk Dolnych ogłasza:

## 1. I publiczny przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż:

Niezbudowanej nieruchomości położonej w miejscowości Ustrzyki Dolne, oznaczonej numerem działki 2000 o powierzchni 0,0452 ha.

Cena wywoławcza nieruchomości: **27.000,00 - zł**

Wadium: **3.000,00 - zł**

Dla opisanej nieruchomości prowadzona jest księga wieczysta nr KSZE/00019957/3 przez Sąd Rejonowy w Lesku Zamiejscowy Wydział VII Ksiąg Wieczystych w Ustrzykach Dolnych.

## 2. I publiczny przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż:

Niezbudowanej nieruchomości położonej w miejscowości Ustrzyki Dolne, oznaczonej numerem działki 2005 o powierzchni 0,0216 ha.

Cena wywoławcza nieruchomości: **13.000,00 - zł**

Wadium: **2.000,00 - zł**

Dla opisanej nieruchomości prowadzona jest księga wieczysta nr KSZE/00036857/7 przez Sąd Rejonowy w Lesku Zamiejscowy Wydział VII Ksiąg Wieczystych w Ustrzykach Dolnych.

Na przedmiotowe nieruchomości Gmina Ustrzyki Dolne nie posiada opracowanego planu zagospodarowania przestrzennego ani nie została wydana decyzja o warunkach zabudowy i zagospodarowania przestrzennego terenu, o której mowa w przepisach o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym.

Przetarg odbędzie się w dniu 4 stycznia 2022 r. o godz. 10:00, w Urzędzie Miejskim w Ustrzykach Dolnych w sali nr 13.

W przetargu mogą brać udział osoby fizyczne i prawne, które wpłacą wyżej podane wadium w pieniądzu na konto nr 93 8621 0007 2001 0012 3347 0003 w Bieszczadzkiem Banku Spółdzielczym w Ustrzykach Dolnych, najpóźniej do dnia 31 grudnia 2021 r.

## Wpłacone wadium zostanie:

- zaliczone na poczet ceny nabycia, jeżeli osoba wpłacająca wadium wygra przetarg

- zwrócone, jeżeli osoba wpłacająca wadium nie wygra przetargu.

Jednocześnie informuję, iż nie przystąpienie do zawarcia umowy notarialnej na sprzedaż nieruchomości opisanej w ogłoszeniu w wyznaczonym terminie spowoduje przepadek wadium zaliczonego na poczet nabycia.

Zastrzegam sobie prawo odstąpienia od przetargu bez podania przyczyny.

BURMISTRZ  
BARTOSZ ROMOWICZ

## Integracja i wspólna praca w Chmielu

Z inicjatywy sołtysa Romana Mastyły oraz mieszkańców sołectwo Chmiel przystąpiło do Podkarpackiego Programu Odnowy Wsi na lata 2021-2025. W ramach programu opracowano Sołecką Strategię Rozwoju Wsi Chmiel na lata 2021-2025.

Mieszkańcy w perspektywie czasu widzą Chmiel jako wieś typowo turystyczną, bezpieczną, z dobrze rozwiniętą infrastrukturą techniczną, wdrażającą innowacyjne rozwiązania gospodarcze, z dogodnymi warunkami do rekreacji i zdrowego stylu życia. Chmiel ma być nowoczesny, a zintegrowana społeczność powinna dbać o rozwój kultury i tradycji regionu. Wśród działań priorytetowych mieszkańcy wskazali na konieczność wykonania instalacji grzewczej w remizo-świetlicy, stanowiącej centrum spotkań i integracji mieszkańców.

W ramach projektu „Termomodernizacja Remizo-Świetlicy w Chmielu poprzez wykonanie instalacji OZE (fotowoltaika) oraz remont pomieszczeń”, realizowanego przy pomocy funduszy z budżetu Województwa Podkarpackiego oraz środków Gminy Lutowska (Fundusz Sołecki), na budynku zostanie wykonana instalacja fotowoltaiczna o mocy 9,99kWp. Wcześniej pomalowano wnętrza.

W ramach przyszłorocznej edycji Programu będziemy starać się o dofinansowanie wykonania ekologicznego ogrzewania naszej remizo-świetlicy, wykorzystującego wyprodukowaną energię z paneli fotowoltaicznych – zapowiada Roman Mastyła.

Podziękowania należą się wszystkim zaangażowanym w realizację projektu: Krzysztofowi Mrozowi – wójcie gminy Lutowska, Romanowi Mastyle – sołtysowi Sołectwa Chmiel, Kotu Gospodyni Wiejskich w Chmielu reprezentowanemu przez Agatę Hodur, Gminnemu Ośrodkowi Kultury im. Jerzego Janickiego w Lu-



Uczestnicy projektu przed świetlicą w Chmielu

FOT. ARCHIWUM GOK W LUTOWSKACH

towskich reprezentowanemu przez Marka Sokoła, a przede wszystkim mieszkańcom sołectwa: Oli Mastyle, Zofii Buszewskiej, Marii Stasiak, Elżbiecie Kowalskiej, Elżbiecie Łapaj, Marioli Dryi, Ryszardowi Jarzabkowi, Kazimierzowi Koźle, Krzysztofowi Woźniakowi, Andrzejowi Mastyle, którzy bezinteresownie brali udział w realizacji inicjatywy służącej lokalnej społeczności.

MP, GOK



**Reklama**  
w Gazecie Bieszczadzkiej  
**WZGLĘDNIETANIA**  
**BEZWGLĘDNIETANIE**  
**tel. 13 461 13 22**

## O niepodległości i akcji przesiedleńczej



Młodzież i dorośli podczas prezentacji multimedialnej o akcji H-T 1951

FOT. ARCHIWUM GOK W CZARNEJ

11 listopada w gminie Czarna obchodzone dwa ważne święta: 103. rocznicę odzyskania przez Polskę niepodległości oraz 70. rocznicę Akcji Przesiedleńczej H-T 1951.

Uroczystości zbiegły się z podsumowaniem projektu „Śladami naszej historii w 70. rocznicę Akcji HT”, prowadzonego przez Grupę Nieformalną „Mie-dzypokoleniowi” ze środków Programu „Działaj Lokalnie” Polsko-Amerykańskiej Fundacji Rozwoju Wolności. Projekt realizowała Akademia Filantropii w Polsce i Fundacja Bieszczadzka. Celem inicjatywy było kultywowanie i pielęgnowanie pamięci o wydarzeniach związanych z Akcją H-T 1951, dotyczącą również obszaru obecnej gminy Czarna.

W Gminnym Domu Kultury w Czarniej Górze odbyło się okolicznościowe przedstawienie związane z historią akcji przesiedleńczej w wykonaniu uczniów i absolwentów miejscowej Szkoły Pod-

stawowej oraz premierowa prezentacja publikacji pt. „Ta Ziemia od innych nam droższa”, połączona z wernisażem wystawy fotograficznej „Kresowe dzieje”. Dopełnieniem uroczystości był poczęstunek oparty na daniach kuchni kresowej przygotowany przez KGW Babiniec.

W ramach zadania zorganizowano również wy-cieczkę edukacyjną dla dzieci ze szkoły w Czarniej Górze do Muzeum Historii Bieszczad. Partnerami zadania byli: Szkoła Podstawowa w Czarniej Gminny Dom Kultury w Czarniej, Gmina Czarna, Muzeum Historii Bieszczad oraz KGW Babiniec Czarna i Przy-jaciele w Czarniej Górze.

Dziękujemy wszystkim za udział w tak waż-nych dla lokalnej społeczności uroczystościach, a w szczególności osobom, które czynnie zaangażo-wały się w realizację projektu – mówią organizato-ry uroczystości.

MP, GDK

## INFORMACJA

Działając zgodnie z art. 35 ust. 1 i 2 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2021 poz. 1899, ze zm.), informuję, że w Urzędzie Gminy w Czarniej (Czarna Góra 74) na tablicy ogłoszeń wywieszony został wykaz na okres 21 dni, to jest od dnia 25.11.2021 r. do dnia 16.12.2021 r. nieruchomości przeznaczonych do najmu w trybie bezprzetargowym:

- cz. działki nr ew.: 734/4 o pow. 0,0120 ha położona w m. Czarna Góra do 3 lat - z dotychczasowym najemcą,

- cz. działki nr ew.: 124/4 o pow. 0,0066 ha położona w m. Czarna Góra do 3 lat - z dotychczasowym najemcą,

- lokal użytkowy, znajdujący się na parterze budynku nr 74 o pow. 64,19 m<sup>2</sup> położony w m. Czarna Góra do 3 lat - z dotychczasowym najemcą.

Szczegółowe informacje o nieruchomościach można uzyskać w Urzędzie Gminy w Czarniej, pokój nr 14 tel.: (13) 461 90 09.

WÓJT GMINY CZARNA,  
BOGUSŁAW KOCHANOWICZ

## OGŁOSZENIE

Informuję, iż w oparciu o art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomości (tekst jednolity Dz. U. z 2021 r. poz. 1899 z późn. zm.) zostanie podany do publicznej wiadomości poprzez wywieszenie na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego Ustrzykach Dolnych przy ulicy Kopernika 1 i na stronie internetowej Urzędu Miejskiego www.ustrzyki-dolne.pl w zakładce BIP w dniach 25.11.2021 r. do 07.01.2022 r. wykaz niżej wymienionych nieruchomości stanowiących własność Gminy Ustrzyki Dolne - przeznaczonych do sprzedaży:

w formie bezprzetargowej na rzecz właściciela sąsiedniej nieruchomości:

- nieruchomość niezabudowana położona w miejscowości Moczary, oznaczona numerem działki 413/2 o powierzchni 0,0229 ha,

w formie przetargu ustnego nieograniczonego:

- nieruchomość niezabudowana położona w miejscowości Ropienna, oznaczona numerem ewidencyjnym działki 782/4 o powierzchni 0,1743 ha,

- nieruchomość niezabudowana położona w miejscowości Wojtkówka, oznaczona numerem działki 252 o powierzchni 0,1775 ha,

- nieruchomość niezabudowana położona w miejscowości Stankowa, oznaczona numerem działki 183/2 o powierzchni 0,2610 ha.

Z UP. BURMISTRZA  
MICHAŁ WNUK, ZASTĘPCA BURMISTRZA

GAZETA BIESZCZADZKA

KRZYSZTOF POTACZAŁA – redaktor naczelny;

e-mail: k.potaczala@bieszczadzka24.pl

ŁUKASZ BAJDA – dziennikarz;

e-mail: l.bajda@bieszczadzka24.pl

ADAM LEN – desktop publishing;

e-mail: adam.len@wp.pl

Adres redakcji:

ul. 29 Listopada 31, 38-700 Ustrzyki Dolne. Tel. 13 461 13 22

www.bieszczadzka24.pl

e-mail: redakcja@bieszczadzka24.pl

Redakcja zastrzega sobie prawo redagowania tekstów dziennikarskich, ich skracania, opatrywania własnymi tytułami i śródytułami, ilustrowania. Za treść ogłoszeń, reklam i listów redakcja nie odpowiada.

Wydawca: Ustrzycki Dom Kultury,

38-700 Ustrzyki Dolne,

ul. 29 Listopada 31, Tel. 13 461 13 22

Druk: Polska Press Sp. z o.o., oddział

Poligrafia, drukarnia w Sosnowcu

REKLAMA



# metrohouse

sprawdzone nieruchomości

# goldfinance

eksperti finansowi

Szanowni Państwo,

Poszukuję dla swojego klienta nieruchomości do kupienia w tej okolicy.

Jeśli chcieliby Państwo sprzedać swoją nieruchomość proszę o kontakt.

**T: 794 677 778**

Lesko, ul. Rynek 16



## SPÓD ŁOPIENNIKA

MATEUSZ ŚWIERCZYŃSKI

### Bieszczadzki plac budowy

Jak nasze góry długie i szerokie, wszędzie powstają nowe budowle. Pną się do góry mury domów mieszkalnych, budynków gospodarczych, no i oczywiście przybytków dla turystów. Szczególnie dużo powstaje domków letniskowych, które w dobie pandemii były najchętniej przez gości wybierane.

Jadąc z Leska do Cisnej przez Baligród naliczyłem ponad 30 budujących się domków. Przyjmując, że w każdym może przenocować średnio 7 osób, to przybędzie nam ponad 200 miejsc noclegowych. W Cisnej też nie próżnujemy. Tak, my, bo sam mam plac budowy na działce. Budują się 4... domki. Jako że czasy dla właścicieli niepewne, postanowiliśmy się z żoną zabezpieczyć na przyszłość. Ostatnie sezony pokazują wyraźną tendencję wzrostową zagęszczenia turysty na metr kwadratowy Bieszczadów. A skoro przyjeżdżają, to czemu na tym nie zarobić.

Żeby zgarnąć grosz od turystów, najpierw trzeba skończyć budowę. No i tu zaczynają się schody. Armagedon covidowy uświadomił ludziom, że najlepszą lokatą jest własna inwestycja. Do tego doszła galopująca inflacja, która każe uciekać z oszczędnościami z banku. Ceny materiałów budowlanych zaczęły wariować. I to dosłownie. Styropian – 150 proc. w górę, beton – 200 proc. w górę. Rekordy pobiła powszechnie stosowana płyta OSB. Startując z budową, kupowałem jedną sztukę po ok. 60 zł. Obecnie cena przekracza 200 zł, ale w szczytowym okresie dotykała 300. Ech, że człowiek nie zain-

westował w OSB. Zamiast budować domki wystarczyło kupić, złożyć i zabezpieczyć na działce kilkadziesiąt takich płyt. Z zysku po sprzedaży wybudowałbym domki i to bez kredytu. A tak, mamy z bankiem domki na spółkę. Przynajmniej dopóki spłacam raty.

Planując naszą inwestycję, do głowy nam nie przyszły te wariacje w cenach materiałów. No, ale skoro umowa z bankiem podpisana, to nie ma odwrotu. Choćby nie wiem co, to domki muszą ruszyć od przyszłego sezonu. Jeśli się nie uda, będzie krucho. Raty muszą spłacać pieniądze od turystów. W przeciwnym wypadku, z właścicieli inwestycji zostanie w akcie notarialnym tylko bank. Patrząc na budowy podobne do naszej, wiem, że każdy przyszły właściciel domków czy pensjonatu zajmuje się dziś głównie kalkulowaniem. No bo jeśli ktoś przed rokiem wycenił koszt takiego domku dla 7 osób na powiedzmy 150 tysięcy, to dziś już musi zabezpieczyć na koncie ponad 200 tysięcy. A te tysiące jakimś dziwnym trafem nie chcą się rozmnażać przez pączkowanie. No i raty coraz wyższe z uwagi na galopującą inflację.

Mimo wszystko mam jednak nadzieję na powrót do normalności w cenach i dostępności materiałów. Świat już w miarę przyzwyczaił się do covidu, więc fabryki wróciły do normalnej pracy. Na styropian czy wełnę mineralną nie trzeba już czekać miesiącami. Jeśli ceny znów zaczną przypominać te sprzed pandemii, to wszystkie plany powinny się zmaterializować. Kibicując nie tylko sobie, co oczywiste, ale i wszystkim innym inwestorom. Skoro jest zapotrzebowanie na bazę noclegową, to trzeba wychodzić mu naprzeciw. Zadowoleni będą turyści, że mają do dyspozycji nowe, odpowiednio wyposażone pokoje czy domki, ale również i my. Przecież każdego cieszy dodatni wyciąg z konta.

## Reklama w Gazecie Bieszczadzkiej

**WZGLĘDNIETANIA - BEZWGLĘDNIETANIE SKUTECZNA**

**tel. 13 461 13 22**

## KALENDARIUM

### 26 listopada 1822

**Pożar klasztoru karmelitów w Zagórzcu.** Olbrzymi pożar strawił kościół i zabudowania klasztorne wzniesione w początkach XVIII wieku na wzniesieniu w zakolu Osławy. Do zaproszenia ognia miało dojść podczas kłótni przeora o. Leonarda i o. Jana Włodzimierskiego. Ten drugi jako sprawca kataklizmu został aresztowany przez policję austriacką i przewieziony do Lwowa. Zakonnicy musieli opuścić klasztor, a niewyremontowane zabudowania zaczęły popadać w ruinę.

### 27 listopada 1881

**Urodziła się Maria Czerkawska.** Późniejsza poetka przyszła na świat w rodzinie właściciela majątku w Bezmiechowej Górze. W 1916 roku poślubiła Gustawa Mauthnera, do którego należał majątek w sąsiedniej Rudence. Okres międzywojenny spędziła w Bieszczadach. W chwilach wolnych od spraw gospodarczych, zajmowała się literaturą. Po II wojnie światowej osiadła w Krakowie, gdzie zmarła 2 listopada 1973 roku. Na dorobek poetki składa się około dwudziestu tomików, wyborów wierszy i książek dla dzieci.

### 28 listopada 2010

**Nadanie imienia Ignacego Zatwarnickiego schronisku PTTK w Komańczy.** Ignacy Zatwarnicki (1920–2004) urodził się w Polsce, gdzie spędził dzieciństwo i wczesną młodość. W okresie okupacji radzieckiej brał udział w przeprowadzaniu polskich żołnierzy na Węgry. W latach 1944–1950 służył w Milicji Obywatelskiej, później pracował w górnictwie naftowym. Mieszkał w Sanoku aktywnie zaangażował się w działalność tamtejszych struktur PTTK. Zaprojektował i wyznakował liczne szlaki turystyczne na terenie Bieszczadów, Beskidu Niskiego i Pogórza. Przez czterdzieści lat był członkiem Komisji Turystyki Górskiej Zarządu Głównego PTTK. Dawne schronisko obecnie nosi nazwę Leśna Willa PTTK, a na jednej ze ścian znajduje się umieszczone w 2010 roku tablica pamiątkowa poświęcona Ignacemu Zatwarnickiemu.

### 1 grudnia 1877

**Urodził się Włodzimierz Lenkiewicz (1877–1965).** Późniejszy historyk i burmistrz Tarnopola przyszedł na świat w Teleśnicy Oszwarowej w rodzinie, do której należał tamtejszy majątek. Był starszym bratem znanego fotografa Adama Lenkiewicza. Po ukończeniu studiów pracował jako nauczyciel w gimnazjach Lwowa i Tarnowa, a przed wybuchem I wojny światowej został dyrektorem II Gimnazjum w Tarnopolu. W 1920 roku mianowano go komisarzem rządowym w tym mieście, a w latach 1929–1934 pełnił urząd burmistrza. Zmarł w 1966 roku w Londynie.

### 2 grudnia 1872

**Zmarł Wincenty Pol (1897–1872).** Należał do najpopularniejszych polskich poetów w XIX wieku. Uczestniczył w powstaniu listopadowym, a następnie związał się z popowstaniową konspiracją. W tym czasie poznał Ksawerego Krasińskiego, który stał się jego protektorem i przyjacielem. Z tego powodu poeta często gościł w Bieszczadach. Od maja 1836 roku Wincenty Pol mieszkał przez cztery lata w dzierżawionym od Krasińskiego majątku w Kalnicy koło Zagórzca. Kierował remontem i przebudową zamku w Lesku. Poeta miał również zasługi na polu nauki. Był samoukiem w dziedzinie geografii i etnografii, ale w 1849 roku powierzono mu katedrę geografii na Uniwersytecie Jagiellońskim. W jego tekstach poświęconych Karpatom liczne są wzmianki na temat naszego regionu. Związki Wincentego Pola z Bieszczadami upamiętniono tablicami pamiątkowymi w Kalnicy, Lesku, Rzepedzi i na szczycie Łopiennika.

### 2 grudnia 1889

**Zderzenie pociągów w Krościenku.** Na stacji kolejowej w Krościenku o wpół do trzeciej w nocy doszło do zderzenia dwóch pociągów towarowych. W wyniku katastrofy zniszczeniu uległo siedem wagonów, które po zderzeniu stanęły w płomieniach gdyż jeden z nich transportował beczki z ropą naftową. Dzięki sprawnym działaniom lokalnego żandarma pożar nie przeniósł się na pobliskie zabudowania. Uszkodzeniu uległa również jedna z lokomotyw. Krakowski dziennik „Nowa Reforma” informował: „Strach był

nie do opisania, każda beczka napełniona naftą eksplodowała z wielkim hukiem. Domów koło stacji pełno, wszystkie byliby spłonęły, gdyby nie śnieg na dachach i energiczne postępowanie żandarma p. Żołądza”.

### 7 grudnia 1888

**Urodził się Adam Lenkiewicz (1888–1941).** Znany fotograf, który urodził się w rodzinie ziemianskiej w Teleśnicy Oszwarowej. W 1927 roku został prezesem Lwowskiego Towarzystwa Fotograficznego. Należał do założycieli i szefował również oddziałowi PTT w Lwowie. Zastąpił jako popularyzator turystyki górskiej. W okresie międzywojennym brał udział w licznych wystawach krajowych i zagranicznych. 17 marca 1941 roku został aresztowany przez NKWD. Najprawdopodobniej rozstrzelano go w latem tegoż roku. Jego starszym bratem był Włodzimierz Lenkiewicz.

### 12 grudnia 1902

**Urodził się Adam Dziurzyński (1902–1991).** Wybitny instruktor szybownictwa przyszedł na świat w Ustrzykach Dolnych. Podstawowe szkolenie szybowcowe odbył w Ustjanowej. Następnie rozpoczął prace w tutejszych warsztatach i uzyskał uprawnienia instruktora szybowcowego. W latach 1936–1939 pracował jako instruktor w Szkole Szybowcowej w Bezmiechowej. Po klęsce wrześniowej zdołał przedostać się przez Rumunię na Zachód. Służył m.in. w 300. Dywizjonie Bombowym Polskich Sił Powietrznych w Wielkiej Brytanii. Po powrocie do Polski został w 1947 roku kierownikiem Szkoły Szybowcowej Żar, a następnie pracował m.in. jako pilot doświadczalny. W 1957 roku powrócił na poprzednie stanowisko, które piastował do przejścia na emeryturę.

### 15 grudnia 2013

**Wyłączenie z eksploatacji linii kolejowej na trasie Nowy Zagórz-Krościenko.** Dwa lata później na części wspomnianego odcinka rozpoczęły kursowanie Bieszczadzkie Dreżny Rowerowe.

Wyszukał ŁB